

Dobrobyt

miesięcznik gospodarczy

No 2 [3]

M A J 1 9 3 2.

ROK I.

T R E Ś Ć

Co każdy rolnik wiedzieć powinien. — Prawdziwe przyczyny t. zw. kryzyzu gospodarczego. — Chmury nad złotym. — Bank Pracy. — *Inż. Włodzimierz Pieniążek* Nowe myśli na temat bezrobocia. — Socjalizm w Polsce z punktu widzenia dobrobytu. — *Edmund Kaleński* Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednoczonych. — Podatki. — O gospodarstwie sowietów. — *Inż. Eugenjusz Kwiatkowski* Prześwietlenie polskiej rzeczywistości. —
Podziękowania.

Cz c i g o d n i A d r e s a c i, którzy nie reflektują na prenumeratę „DOBROBYTU“ zechcą łaskawie nas o tem zawiadomić. W razie braku wiadomości pozwolimy sobie nadsyłać dalsze numery, ufając, że Uczciodzi Adresaci nie zechcą narazić nasze wydawnictwo na straty.

DOBROBYT

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY DLA WSZYSTKICH

№ 3.

M A J 1 9 3 2.

ROK I.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. KAZIM. WIELKIEGO 95. TEL. 166-40. P.K.O. 411.160.

KAŻDY ROLNIK WIEDZIEĆ POWINIEN

Prasa jest potęgą. — „Dobrobyt“ jest odłamem prasy **niezależnej**, więc **może zawsze głosić prawdę**. — Prawda w życiu gospodarzem, podana w porę do wiadomości zainteresowanych, może przysporzyć uświadomionym poważne korzyści, a w najgorszym razie może uchronić zainteresowanych przed stratami.

Redakcja „Dobrobytu“ ma lepszą możność badania źródeł prawdy, niż każdy rolnik, gdyż się temu wyłącznie poświęca. — Dlatego warto jest zapłacić kilkadziesiąt groszy miesięcznie za ściśle wiadomości i za przewidujące myśli streszczone w „Dobrobycie“ —

Nasze rolnictwo dlatego bieduje, gdyż o konjunkturze dowiaduje się post factum, zwyczajnie o rok zapóźno. —

Powinniśmy starać się konjunkturę przewidzieć przed rzucając ziarna w glebę, bo wtedy tylko nie będziemy gospodarować po omacku. —

Zasadą dobrobytu jest nie zostawiać ugorów i co do tego nie ma wątpliwości. — Lecz inwestowanie n. p. nawozów sztucznych, które kosztują stałą X, niezależnie od ceny zboża, powinno być oparte na przewidywaniu konjunktury na rok **naprzód**, a nie powinno być oparte na konjunkturze roku zeszłego, czy chwili aktualnej. —

Gdyby gospodarka światowa była w równowadze, **gdyby** Polska nie posiadała długów i **gdyby** rolnicy mieli czyste hipoteki, — najlepiejby było siać rokrocznie pewną **ustaloną** ilość zbóż i dawać im **ustaloną** ilość nawozów rozbudowując uprawę proporcjonalnie do przyrostu naturalnego żołądków w Polsce i proporcjonalnie do wzrostu dobrobytu wewnętrznego. — Ale ponieważ to „gdyby“ nie istnieje obecnie, więc należy spojrzeć konjunkturze w oczy, aby jesienne zasiewy w Polsce zarządzić ze **sensem**. —

Jakże ta konjunktura wygląda w Polsce?

- zapasy żyta wyczerpane
- pszenicy mało
- na eksport zboża nie mamy
- żołądków przybywa.

Wniosek pierwszy:

O samowystarczalności nie można nawet mówić, bo niedokarmiamy się, — więc można siać inwestując w nawozy tyle ile w roku 1913. —

Na świecie:

- żyta brak
- zapasy pszenicy wynoszą 20% ponad zużycie w stosunku rocznym. —
- Stany Zjednoczone rzucą swe zapasy pszenicy na sprzedaż — bo są niedalekie bankructwa.

Wnioski:

Nierentowność amerykańskich „fabryk zboża“ spowoduje tam wybitne zmniejszenie obsiewów. — Zapasy ulegną wyczerpaniu? — Europa przemysłowa w roku 1933 będzie skazana na import z rolniczych krajów europejskich. — **Ten kraj wygra, który będzie miał zboże na export po zbiorach w r. 1933.** —

Wniosek dla Polski końcowy:

Należy obsiać większe obszary niż w roku 1913 i inwestować więcej w nawozy sztuczne niż w r. 1913. —

Niespodzianki dumpingowe ze strony Sowietów, Australji, Argentyny, Egiptu i Kanady w r. 1933 są nieprawdopodobne. —

Reasumée:

Rolnicy powinni: 1) porozumieć się między sobą **już teraz** — 2) powinni ustalić łączny obszar obsiewu żytem i pszenicą (gospodarstwa małorolne nie wchodzi w rachubę) 3) Zgłosić zapotrzebowanie nawozów w fabrykach krajowych, aby one nadały zamówieniom na czas 4) ułożyć warunki zapłaty za te nawozy z terminem płatności w styczniu 1934. —

A teraz od wydawnictwa ogólnie:

Już w pierwszym naszym zeszycie podnieśliśmy fakt, że najważniejszym przemysłem Polski jest gospodarstwo rolne. — O tej prawdzie trzeba **przekonać** wszystkich nierolników, bo wtedy z chaosu pojęć ekonomicznych wyłoni się zdrowy program gospodarczy Polski i choćby dlatego rolnicy powinni

Gdyby wartość biologiczna zboża nie była kilkakrotnie większa od wartości rynkowej, to 60% ludności w Polsce wymarłoby na tyfus głodowy. — Uprawiajmy więc to sztucznie zdeprecjonowane zboże w wielkich ilościach.

poprzec nasze wydawnictwo. My urabiamy właściwą opinię. —

Spółceństwo osiadłe w miastach, a szczególnie w zagłębiach fabrycznych zaponina, że podstawą dobrobytu Polski jest i było od 1500 lat rolnictwo. — Gdy ta opinia dojżeje wtedy rolnictwo nie będzie narażone na wyniszczające eksperymenty ludzkiem pomysłóm.

Dlatego prosimy Rolników i wszystkie Instytucje handlowe, przemysłowe i finansowe o rolnictwo po-

średnio lub bezpośrednio oparte, by przez abonament „Dobrobytu” poparli nasze wydawnictwo, gdyż w ten sposób będziemy mogli lepiej wypełniać nasze gospodarcze, ideowe posłannictwo. —

Podstawą dobrobytu Polski jest i będzie rolnictwo, a **dopiero po utrwaleniu** tej podstawy powinniśmy podążyć ku bogactwu narodowemu, które dać nam może przemysł fabryczny, odpowiednio dobrany i zorganizowany.

Prawdziwe przyczyny t. zw. „kryzysu gospod.”

Walka dwóch potęg — Sadysta — Jedno „nie” — Gwiazdy filmowe — Kto wygra.

Kryzys gospodarczy wywołali ludzie celowo i dla egoistycznych celów. — Jakie były pobudki tej samolubnej gry, — to wyjaśniliśmy poprzednio. — Jakie były metody »fabrykacji« tego kryzysu do wiedziliśmy się z Nr. 2-go »Dobrobytu«. Z kolei należy wskazać **osoby**, które tą niehumanitarną grą kierowały.

Celem gry kryzysowej było wzbogacenie się posiadaczy złota przez podniesienie wartości tego kruszcza w stosunku do wszystkich innych wartości materialnych naszego świata.

Ponieważ gra ta rozpoczęła się już w r. 1929, a ostateczna rozgrywka jeszcze nie padła, przeto pewni ludzie **mieli** czas zorjentować się w sytuacji aby

rozpocząć kontrakcję.

Jesteśmy aktualnie świadkami wzmagania tych kolosów materializmu. — Naprzeciw siebie stanęli: »fabrykanci kryzysu« t. j. multimagnaci złota po jednej stronie, a po drugiej organizuje się potężna **defenzywa**, którą kierują multimiljonierzy **nie posiadający** wprawdzie złota w kruszcza, lecz posiadający natomiast **inne wartości w przemyśle, handlu i »fabrykach zboża«.**

Pierwsza grupa (tajemnicza szajka graczy) występuje anonimowo przez działalność kredytową i giełdową. — Ich agenci uwijają się na placu walki w New Yorku, Washingtonie, Paryżu i Londynie. — Grupa ta obejmuje zaledwie **kilkanaście** (prawdopodobnie 14-cie) wtajemniczonych osób i obraduje przy Wallstreet w New Yorku.

Druga grupa (defenzywna) jest liczniejsza — mniej karna — więcej nerwowa, lecz znajdująca coraz liczniejszych sprzymierzeńców w warstwach fabrykantów — handlowców i farmerów. —

Pierwszą grupą kieruje

John Pierpont Morgan

mając genialnego współpracownika w osobie

John'a Gilberta

Czołowe miejsce w drugiej, zajął

Andrew W. Mellon

pozostając w kontakcie z **Rockefellerem, Deterdingem, Fordem** i całą plejadą milionerów — przemysłowców.

Do teje grupy zaliczał się i Iwar Krueger, który był typowym wrogiem zwykłej wartości złota. — Wykładnikiem jego zapatrywań jest cena zapatek przesadnie wysoka.

Każdego musi zastanowić fakt dlaczego ten fantastyczny bogacz A. W. Mellon przybiera różne urzędy Stanów Zjedn. — Czyż nie ciekawym jest fakt, że najpierw był on sekretarzem skarbu. U. S. A. a po załamaniu się funta, objął on stanowisko ambasadora St. Zjedn. w Londynie?

Czyż ten **staruszek** A. W. Mellon musi jeszcze pracować?

Dlaczego on jeszcze pracuje? — Dlaczego on pracuje w Londynie, a bracia jego Richard i James w Ameryce? —

Dotychczas Morgan, Gilbert et Comp. wygrywają bezapelacyjnie. — W maju 1932 zmusiła ta grupa (zgodnie z przewidywaniami »Dobrobytu« Nr. 1 w mar-

cu b. r.), fabrykantów w U. S. A. do **obniżenia płac za pracę** dążąc konsekwentnie do podniesienia wartości złota.

John Pierrpont Morgan jest bezwzględny, — jest nieludzki — jest wprost sadystą od chwili śmierci swej ukochanej żony. — Niedawno jednym słowem: »**nie**« (odmawiając kredyt) załamał cały gigantyczny koncern Kruegera i popchnął szereg osób w ramiona samobójstwa.

Takim samym systemem położył na plecach Henryka Forda — przyduślił **Rockfeller**, Deterdinga, Cotti'ego i innych. —

Nic dziwnego, że oni **się bronią** i chcą zdezawuować potęgę złota.

Walka staje się coraz więcej zacięta

Bracia Mellon posiadają majątek wartości ponad 7 miliardów złotych dolarów przeważnie w **nieruchomościach** i walczą zaciekle o to, aby ta wartość nie spadła.

Kto wygra?

Zdawało się, że Morgan et Comp. wygrają bez zastrzeżeń.

Przypadek zrządził, że dwaj potentaci przeciwnych obozów t. j. Iwar Krueger i John Gilbert wynaleźli sobie przyjaciółki w Hollywood, wśród **gwiazd filmowych.**

O przyjaciółce Iwara Kruegera wie już dzisiaj cały świat, a o przyjaciółce Johna Gilberta dowiedziano się przypadkiem, gdyż miał on nieostrożność wyjść z nią na spacer. —

Niektóre porady finansowe udzielone tym przyjaciółkom (Krueger n. p. prze-

Nigdy w dziejach świata myśl gospodarcza narodów nie była w takim upadku, nie dochodziła do takich absurdów jak dziś, właśnie w epoce niebywałego postępu techniki.

ROMAN DMOWSKI.

strzegł Gretę Garbo przed nabywaniem akcji jego własnego koncernu) przez zakochanych potentatów **naprowadziły wywiad walczących obozów na właściwy trop.** — Krueger dzięki temu już przeżył swoją katastrofę. — Czy Gilbert także poniesie konsekwencje swej słabości trudno powiedzieć, bo nad nim czuwa sam Morgan.

Te sensacyjne incydenty wywołały szereg komplikacji w rozgrywce. —

Naszem zdaniem **wygra Morgan** i jego paryska grupa (Rothschild).

Postępowanie tej »szajki złota« było i jest egoistyczne, nieludzkie, gdyż miliony ludzi przymiera przez to głodem, lecz równocześnie musimy przyznać, że należy sobie życzyć jaknajwcześniejszej zwycięstwa

Morganowi, gdyż na znielowaniu wybujałości humbugu zyska cały świat, a w pierwszym rządzie Polska, która ma zobowiązania dolarowe. — Dlatego z zimną krwią powinniśmy wyczekać na zakończenie walki w U. S. A., trzymając

za każdą cenę

naszą walutę na dotychczasowym parytecie w stosunku do złota.

CHMURY NAD ZŁOTYM

O walutach obcych mówi się w Polsce wiele i chętnie, o własnej walucie mało i niejasno. Z tego powodu powstają przeróżne pogłoski i plotki, które niekorzystnie wpływają na bieg życia gospodarczego.

Pesymiści przewidują najgorsze, powołując się przykładowo na takie mocarne waluty jak funt angielski lub dolar, które mimo to »odbiegają od parytetu złota«. —

Optymiści widzą wszystko różowo i oburzają się, gdy ktoś wspomni o możliwości zachwiania stabilizacji złotego.

Prawda leży pośrodku.

Złoty zależny jest od nas samych — od naszej dobrej woli — od naszej zimnej krwi i od mądrości naszych rządzących. — Te czynniki powinny dać pomyślne wyniki. —

Chmurami nad złotym są:

1) charakterystyczny spadek akcji Banku Polskiego

2) zanik zapasów walut i dewiz zaliczanych do pokrycia obiegowych banknotów złotych

3) bezrobocie

4) nieurodzaj

Objaw ad 1) zawdzięczamy niedoborom budżetowym państwa polskiego

Objaw ad 2) zawdzięczamy niedostatecznemu handlowi z zagranicą

Objaw ad 3) zawdzięczamy niezadaniom własnej

Objaw ad 4) zawdzięczamy brakowi wydatnej pomocy w nawozach sztucznych dla rolników.

To, co my uważamy za chmury, uważają niektórzy niedowżeni ekonomiści za przeblask słońca zwiastujący dewaluację, spodziewając się w załamaniu złotego wyjścia ze sytuacji.

Takie absurdalne pomysły należy bez zastrzeżeń tępić!

Czy jest kraj na świecie, którego dobrobyt podniósł się przez zniszczenie wartości własnych oszczędności (dewaluacja)?

Takiego kraju nie znamy. — Miałażby Polska być jedynym cudownym jakimś wyjątkiem?!

Stany Zjednoczone — ojczyzna humbugu — stoją przed dewaluacją. — Pozwólcie, niechże ten eksperyment **na cudzej skórze** się rozegra, a wtedy dopiero wyciągniemy wnioski dla naszej waluty. — Przecież jeszcze kilka miesięcy wytrwałości to niewiele.

Należy przewidywać, że: **jeżeli utrzymamy obecny pa-**

rytet złotego przez kilka miesięcy, to w międzyczasie przyjdą nam z pomocą te wszystkie czynniki, których dzieckiem jest pieniądz, a te czynniki są pewniejsze od doktryn eksperymentatorów niepomyślnych, że pieniądz posiada kilka tysięcy lat tradycji.

Nim ta pomoc nadejdzie musimy uczynić wszystko, aby na odsiecz poczekać na dzisiejszej wyżynie złotowej.

W związku z tem należy:

1) zrównoważyć budżet wewnętrzny państwa

2) zwiększyć dopływ walut zagranicznych

3) zmniejszyć bezrobocie do minimum

4) dać rolnikom nawozy sztuczne jako długoterminową pożyczkę. —

Czy to się da wykonać?

W naszym przekonaniu: **Tak!**

Dlatego należy uczynić wszystko co zawiera w sobie cechy prawdopodobieństwa powodzenia.

Proponujemy następujące projekty:

Ad 1) Zrównoważyć budżet wewnętrzny państwa w sensie obrony przed dewaluacją, znaczy **wypłacać tyle złotych w banknotach** na wszystkie potrzeby państwa, **ile tych banknotów efektywnie wpływa** do skarbu państwa.

Jako wpływ nie mogą być uważane pożyczki z banku emisyjnego, czy pożyczki z instytucji o charakterze oszczędnościowym.

Jak wiemy wpływy te są obecnie mniejsze niż wypłaty. —

Otóż aby wypłaty w **banknotach** umniejszyć, trzeba:

a) pomóc sobie **wydatnie bilonem**, który doskonale spełnia rolę pieniądza wewnętrznego.

b) zastąpić częściowo banknoty weksłami na następującej zasadzie:

Życie gospodarcze Polski zostało pozbawione w wielkim stopniu środka płatniczego krążącego przedtem w postaci **dobrego weksla.**

Ten środek płatniczy należy przywrócić obiegowi handlowemu w Polsce w następującej formie;

Pewnym płatnikiem weksla może być taki człowiek, który ma stałe pewne dochody jak n. p. funkcjonariusz państwowy, oficer, emeryt, i t. d. — Weksel takiego płatnika stanie się znakomitym środkiem płatniczym, jeżeli płatność jego zaręczy

ILOŚĆ ZŁOTA W BANKACH EMISYJNYCH

(stan z początkiem kwietnia 1932)

Świat	11,242, miljonów dol. w złocie	Holandja	357, miljonów dol. w złocie
U. S. A.	4,007, „ „ „	Rosja	329, „ „ „
Francja	2,808, „ „ „	Argentyna	242, „ „ „
Anglja	588, „ „ „	Japonja	234, „ „ „
Szwajcarja	472, „ „ „	Niemcy	226, „ „ „
Hiszpanja	424, „ „ „	Polska	65, „ „ „

skarbu państwa. — Skarb państwa jako pensjodawca takie zarządzenie dać może, bo ma możność strącenia kwoty wekslowej z pensji. — A zatem:

Każdy rządowy pensjobjorca powinien mieć możność otrzymania zaliczki na pensję w formie żyra skarbu na własnym wekslu w wysokości 50% swojej rocznej pensji. — np. pobierający 500 zł. miesięcznie otrzymałby 3.000 zł. pożyczki (12 miesięcy razy 250 zł.). —

Skarb państwa dałby pensjobjorcy żyro na 12 blankietach po 250 zł. (lub na mniejszych odcinkach) i strącałby pensjobjorcy w dniach płatności weksli t. j. każdego 1-go po 250 zł. z pensji.

Weksle takie przyjmowałyby kasy skarbowe na równi z banknotami. — W ten sposób wpłynęłyby do kas skarbowych przed terminem płatności weksli różne sumy, które z braku waluty obiegowej wpłynąć w banknotach nie mogą.

W rezultacie tylko część weksli została by zamieniona na banknoty, — czyli, że skarb może tylko zyskać, a nic nie może stracić, uprawdopodobniając wyższe wpływy budżetowe i niższe wypłaty budżetowe w banknotach.

Budżet państwa zostałby zrównoważony. —

Posiadacze żyrowanych przez skarb weksli powinni tą zaliczkę zużyć w ten sposób, aby nie podważyć swych warunków bytu, a więc powinni zakupić żywność en gros na zapas, zapłacić komorne zgóry lub zakupić wartości hipoteczne.

Jeżeli tak uczynią uratują się od obniżki pensji, którą sprowadziłaby automatycznie dewaluacja.

Przez zakup żywności na zapas znajdują się rolnicy w posiadaniu większych kwot wekslowych zaraz po zbiorach, co

jest bardzo dla uzdrowienia rolnictwa pożądanem. —

Życie gospodarce Polski ożyłoby napewno na zdrowej zasadzie, bo bez innowacji w zwyczajach pieniężnych.

Ad 2) Zwiększyć dopływ walut zagranicznych do Polski można najłatwiej przez eksport towarów polskich do Stanów Zjednoczonych. — Rzeczowe i szczegółowe uzasadnienie tej prawdy znajduje się w opracowaniu b. konsula polskiego w Chicago p. **Edmunda Kaleńskiego**. Dzieło to drukujemy w »Dobrobycie«.

Ad 3) Zmniejszyć bezrobocie można przez »Bank Pracy« — którego projekt rozpoczynamy obecnie drukować w »Dobrobycie«.

Gdyby skuteczność powyżej wymienionych projektów okazała się zawodną, co naszym zdaniem nastąpić nie powinno, natenczas raczej należy zmniejszyć gaźę w wojsku, raczej należy zawiesić wypłaty zagraniczne, aniżeli dopuścić do dewaluacji złotej.

Niezależnie od tego wszystkiego Bank Polski powinien rozpocząć udzielenie krótkoterminowych Pożyczek wekslowych pod zastaw złota, z tem że pożyczka taka może być o 50% wyższa od wartości złota. — W razie niedotrzymania terminu zapłaty weksła zastaw przepada na rzecz Banku Polskiego, co nie anuluje prawa poszukiwania resztującej kwoty wekslowej (33% pożyczki) na drodze sądowej cywilnej.

Sens takich pożyczek jest przejrzysty. —

Kończąc ten artykuł, prosimy Wszystkich Czytelników, aby wszędzie i zawsze zwalczali pomysł dewaluacji złotej i zalecali sposoby wyżej naprowadzone, które oparte są na prastarych prawach o dobrobycie.

Banca d'Italia (bank emisyjny Włoch) skupuje złoto jubilerskie płacąc za nie 20% więcej ponad cenę rynkową. — Zaofiarowanie tego złota przez osoby prywatne jest ogromne. — Zapas kruszczowy, stanowiący podkład lira włoskiego wzrasta codziennie, — a równolegle z tem zaufanie do włoskiej waluty.

INŻ. WŁODZIMIERZ PIENIAŻEK (Warszawa)

NOWE MYŚLI NA TEMAT BEZROBOCIA

(artykuł nadesłany)

Zastanawiając się nad najważniejszym obecnie zagadnieniem bezrobocia i przyczynami tej klęski w rozwoju obecnych narodów cywilizowanych, musimy przyjść bezwzględnie do przekonania, że wszelkie stosowane środki i projekty dla ulżenia i zaradzenia temu straszemu dla dalszego rozwoju cywilizacji zjawisku nie osiągają w najmniejszym stopniu nie tylko opanowania, ale i powstrzymania lawinowego wzrostu usuwania od normalnego życia milionów dzielnych, zdolnych i pracowitych ludzi.

Wsparcia, czyli jałmużna dla głodnych, dumpingi jednych narodów ze szkodą drugich, walka celna i t. p. prowadzą jedynie do dezorganizacji budżetów państw i wzajemnej nienawiści narodów. Dalsze postępowanie tej choroby i leczenie takowej przy pomocy dotychczas stosowanych środków musi nieubłagane doprowadzić do wybuchu rewolucji lub wojen, aby przez wymordowanie nie mających roboty i temsamem środków do życia jednostek dać możność egzystencji pozostałym przy życiu.

Rozstrzygnięcie w ten sposób sprawy bezrobocia byłoby jedynym dla takich narodów, których zdolności wytwórcze nie odpowiadają minimalnym potrzebom egzystencji ludzkiej, jak np. Chiny lub Indje, gdzie przyrost naturalny ludności był normowany śmiercią głodową, wojnami wewnętrznymi lub epidemiami. Państwa europejskie już od stuleci zaradziły nadmiernemu przyrostowi ludności przy pomocy emigracji i zaspakajały wzrastające potrzeby swej ludności przez eksploatację tubylczej ludności innych kontynentów i wyzyskanie postępu techniki. Okres tego rodzaju poczynań dla Europy bezpowrotnie się kończy i w stosunku do dowolnie eksploatowanych kolonji musi być w coraz większym zakroju stosowana metoda wzajemnych świadczeń: „do ut des“.

W przeciągu ostatnich kilkadziesiąt lat rozwój techniki wzmógł tak znacznie zdolności produkcyjne Europy, szczególnie jej zaoceanicznego tworu Ameryki Płn., że, zdawałoby się, zaspokojenie potrzeb prawie całej ludzkości jest na wieki zabezpieczone.

Niestety wielka wojna, wywołana rywalizacją Niemiec i Anglii o panowanie siłą nad całą ludzkością, spowodowała niebywały wstrząs w stosunkach pomiędzy narodami i warstwami oddzielnymi ludzkości w granicach państw i narodów. W przeciągu kilku lat zginęły miliony najlepszego i najzdrowszego materiału ludzkiego, pozostawiając oprócz tego inne miliony ludzi okaleczonych fizycznie i moralnie.

Międzynarodowa warstwa dostawców materiałów wojennych i niezastąpienie wzbogaconych wyrzutków wszelkich społeczeństw opanowała wpływy na regulację życia narodów przy pomocy zebranych podczas wojny środków pieniężnych, t. j. opanowała środki wytwórczości i podziału takowej. Uważając materiał ludzki, zamieszkujący ziemię jako jedynie środek do zaspokojenia swej wybujałej przez nieszczęście ludzkie ambicji i żądy rozkoszy i użycia ta warstwa hygien wojennych zaprowadziła bezmyślnie całą cywilizowaną ludzkość na bezdroże tego rodzaju, że obecnie $\frac{1}{4}$ a niedługo jedna trzecia ludzi zostanie wyrzucona za nawias życia ludzkiego t. j. zamieniona na żebraków, żyjących ze wsparć rządów i jałmużny dobrowolnej.

Nie będę się zagłębiał w analizę, czy przyczyną bezrobocia jest nadmiar produkcji, czy brak środków finansowych, czy brak zaufania czy bezpieczeństwa pracy i t. d., bo każda z tych przyczyn jest tylko objawem ogólnej choroby obecnej ludzkości. Według mego zdania, przyczyną tak zwanego kryzysu jest brak zrozumienia istotnej przyczyny klęski ogarniającej żywiłowo coraz większe zastępy ludzi.

Na klęskę tą nie może być żadnego panaceum, którego zastosowanie przy pomocy międzynarodowych organów dałoby się przeprowadzić.

Jak każdy organizm ludzki różnie reaguje na jednakowe chorobotwórcze zarazki i różnie się od takowych broni, tak samo i organizacje poszczególnych narodów, t. j. państw jako złożone z podobnych i mniej więcej zżytych z sobą elementów, muszą samodzielnie i indywidualnie ustalić przyczyny obecnych zjawisk w swoim środowisku i leczyć swoją chorobę kryzysu i bezrobocia indywidualnymi środkami, posilkując się od innych jedynie wypróbowanymi dobrze przemyślanymi w zastosowaniu do siebie i lekami.

Nie do darowania naiwnem byłoby przypuszczać, że od kogoś przyjdzie postronna pomoc, jeżeli takowa nie da doraźnej korzyści pomagającemu. — Każdy naród musi „sobie rzepkę skrobać“ i nie czas obecnie marzyć o ideałach i wzajemopomocy bezpłatnej kiedy każdemu dach nad głową płonie.

Kończąc myśli teoretyczne, chcę teraz podzielić się myślą zasadniczego i dosyć rewocyjnego rozwiązania problemu bezrobocia i nędzy na terenie naszego Państwa.

Polska jest pod względem wytwórczości dóbr niezbędnych dla życia ludzkiego w $\pm 90\%$ samowystarczalną tak pod względem produktów rolnych, jak i przemysłowych. Import niezbędnych surowców tekstylnych, towarów t. zw. kolonialnych, tytoniu i specyfików leczniczych może być z nadwyżką pokryty eksportem produktów hodowlanych, węgla, zboża w niewielkiej ilości, nasion i ziół, ewentualnie niektórych wyrobów przemysłu metalowego. Wszelkie represje celne mogą być przezwyłączone przez umowy kontyngentów, gdyż w najbliższych latach handel zagraniczny będzie miał charakter handlu wymiennego i naszemu bilansowi płatniczemu pod względem tym nie nie zagraża.

Spłata pożyczek i procentów zagranicznych zapewne na czas dłuższy ulegnie zawieszeniu.

Dumpingowe eksporty trzeba będzie zmniejszać stopniowo i odciążyć ludność od tego pośredniego podatku konsumpcyjnego.

Budżet Państwa musi być zrównoważony i na podstawie stałej waluty i stałych cen wewnętrznych, umożliwiających bezdeficytową produkcję, możemy zapoczątkować racjonalną tak pod względem jakości jak i ilości produkcję i spożycie tych wszystkich dóbr materialnych, jakie są niezbędne dla życia ludzkiego, bez zbyteków i nadzwyczajnych rozkoszy.

Przy obecnych warunkach ingerencja Państwa i instytucji społecznych powoduje w życiu narodu tak znaczne obciążenia budżetów oddzielnych obywateli i organizacji produkcyjnych i handlowych, że w czasie lat najbliższych nie możemy liczyć na jakiś wzrost zdolności konsumpcyjnych społeczeństwa, i co poza tym idzie, na zmniejszenie importu jak i eksportu powodowane przyczynami warunków współżycia międzynarodowego będzie musiało wywołać dalszy wzrost bezrobocia, a naturalny wzrost ludności będzie powodował automatyczne zwiększenie się coroczne ilości ludzi zdolnych do pracy fizycznej lub umysłowej około 200 tysięcy. Obecnie stosowane metody walki z bezrobociem automatycznie doprowadziłyby w Polsce w przeciągu lat 3 cyfrę bezroboczych tak zarejestrowanych i uprawnionych do pobierania zasiłków jak i jednostek w wieku zdatnym do pracy, a które nigdy takowej nie miały, do cyfry 1 miliona, nie licząc 5 milionów częściowo bezroboczych małorolnych, których czas pracy produkcyjnej wynosi około 2-3 miesięcy na rok, a których rola w gospodarstwie społecznym staje się czysto bierną lub częściowo ujemną, powodując ze strony produkcyjnej części społeczeństwa świadczenia w postaci szkół, urzędów i instytucji humanitarnych, bez żadnego ekwiwalentu w innej postaci.

Uogólniając powyższe przesłanki, łatwo musi się przyjść do przekonania, że społeczeństwo, w którym ± 5 milionów jednostek pracujących stale i produktywnie będzie zmuszone utrzymywać drugie 5 milionów wraz z ich rodzinami częściowo lub w całości, bądź to bezpośrednio przez przymusowe podatki państwowe i świadczenia socjalne, bądź przez dobrowolną akcję dobroczynną, musi być uznane za organizację bezwzględnie nieżywiłową, i konflikt pomiędzy pracującymi, zmuszonymi oddawać owoce swej pracy i bezroboczymi, żyjącymi ze wsparć i jałmużny, musi doprowadzić do skrajnych starć i kataklizmów.

Zarządzenia, które mogłyby zaradzić narastającej lawinie bezrobocia, niosącej w sobie groźbę największych katastrof w rozwoju cywilizacji i kultury, jak

PRZEGLĄD ZAPASÓW ŚWIATA

(wedle stanu z początku 1932 r.)

Roczne zużycie (w milionach ton)		Zapasy (w milionach ton)
78	pszenica	17
27	cukier	9
1.5	kawa	1.9
1.4	miedź	0.5
1.2	cynek	0.14
0.16	cyna	0.05
5.1	wełna	2.4
0.65	kauczuk	0.66

Wszystkie mądre instytucje popierające Iniarstwo w Polsce powinny wytrwać w tem postanowieniu i niepowinny dać posłuchu bałamutnym wywodom kartelowiczów.

to wojna, rewolucja lub powszechna nędza, nie mogą być ani cudowne ani łatwe do przeprowadzenia, i muszą się różnić od szablonów i pojęć obecnej organizacji współżycia oddzielnych warstw społeczeństwa.

Przyczyną bezrobocia nie jest ani brak środków produkcji, t. j. fabryk, maszyn, surowców i ziemi lub środków transportowych, ani brak konsumentów, którzyby chętnie spożyli wytwory różnorodnej produkcji, a jedynie przeżycie się w międzynarodowej skali, t. zw. „raubritterstwa“ przemysłowego i finansowego. Jedynym lekarstwem może być w tym wypadku nie leczenie bezpowrotnie przemijającego systemu, lecz ograniczenie działania takowego na odcińku tej części społeczeństwa, które ten system pozbawia pracy i środków do życia, a mianowicie bezkapitalistyczna organizacja produkcji i podziału takowej przez samych bezroboczych dla zaspokojenia potrzeb tychże bezroboczych przy pomocy rządu, przedstawicielstwa bezroboczych i instytucji społecznych.

Rozumiem przez powyższe zorganizowanie kooperatyw produkcji, transportu i podziału, na zasadach, początkowo, handlu wymiennego lub bonów towarowych, gdzie wymiana bezpośrednia nie da się zastosować.

Wszelkie zakłady i warsztaty pracy, których obecni właściciele nie są w stanie prowadzić, byłby stopniowo przejmowane pod dozorem władz rządowych przez odpowiednio zorganizowane grupy bezroboczych w każdej specjalności. Ilość i jakość tych jednostek pod względem wytwórczości poszczególnych towarów, bądź dla dalszej przeróbki, bądź dla bezpośredniej konsumpcji, będzie ograniczoną konieczną konsumpcją całej organizacji według z góry ustalonych norm jednostkowych, i nadmiar towarów nie może być wypuszczony na rynek ogólny bez zgody władz państwowych.

Wyroby i surowce, które nie mogą być wyprodukowane przez kooperatywy produkcyjne muszą być takowym dostarczone przez Państwo, wzamian za co organizacja bezroboczych producentów dostarczy Państwu ekwiwalent w produkowanych przez siebie towarach.

Zakłady wytwórcze lub części takowych, przejęte przez Państwo od właścicieli obecnych i oddane do wykorzystania bezroboczych będą mogły być zwrócone właścicielom w razie zagwarantowania przez nich normalnej pracy wszystkim zajęтым w takowych bezroboczym.

Koleje państwowe uskuteczniają transporty towarów do wytwórni lub składów rozdzielczych przy stacjach kolejowych bezpłatnie do czasu, kiedy te transporty nie przekroczą obecnej zdolności przewozowej, i nie będą wymagały powiększenia personelu po za normę obecnych bezroboczych kolejowych — gdy ta norma będzie przekroczoną, organizacja bezroboczych będzie opłacała zwiększoną pracę kolei wytwarzanemi przez się towarami: węglem, drzewem i t. p.

Wszyscy zorganizowani w centralny związek bezroboczy za wykonanie powierzonych im pracy nie będą otrzymywali żadnego wynagrodzenia w gotówce, lecz będą korzystali przejściowo do czasu zorganizowania samowystarczalności produkcyjno-konsumpcyjnej z wszelkich ustawowych wsparć i zasiłków, które w miarę rozwoju produkcji bezroboczych będą stopniowo zmniejszane lub likwidowane.

Organizacja produkcji bezroboczych w dziale wytwórczości przemysłu fabrycznego i kopalnianego nie może dla nikogo przedstawiać wątpliwości, lecz sprawa najważniejsza zdobycia produktów spożywczych, jak zwierzęcych tak i roślinnych, będzie przedstawiała największe trudności, aby nie wprowadzić dezorganizacji w dostatecznie już zdeorganizowane gałęzie tej wytwórczości.

Ponieważ jednak w Polsce kryzys i bezrobocie przemysłowe wywołane jest w przeważającej części przez zniszczenie zdolności nabywczej tak wielkich jak i małych gospodarstw rolnych, więc organizacja bezroboczych musiałaby dostarczyć wsi swej produkcji dla wymiany na płody rolnicze po cenach „dumpingowych”. Sądę jednakże, że taki wewnętrzny „dumping“, który byłby pewny złagodzeniem niesłychanie wygórowanych cen monopolów państwowych i syndykatów prywatnych okaże się tylko częściową i sprawiedliwą rekompensatą dla rolników ze strony przemysłu, handlu a nawet władz państwowych.

Nie wchodząc w detale arytmetyki proponowanej przeze mnie próby radykalnego rozwiązania sprawy bezrobocia, która to strona wymaga dłuższych studjów i współpracy tak przedstawicieli Państwa jak i bezroboczych, pozwolę sobie zaznaczyć, że myśl tu wyrażona powinna znaleźć szerokie odczucie nie tylko wśród coraz liczniejszej masy bezroboczych, ale i tej, jeszcze liczniejszej, masy przyszłych bezroboczych, bez różnicy klas i wykształcenia stanowiska i fachowości.

Jeżeli polskie fabryki nawozów sztucznych nie ruszą natychmiast pełną parą, to za rok powtórzymy smutne przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“

BANK PRACY

Gdyby nie można było nabyć za złoto towar, — wtenczas złoto straciłoby swoją wartość! —

Towar jest syntezą surowca i pracy,

a zatem złoto, za które można nabyć towar jest **równowartością** surowca pomnożonego przez pracę, czyli

Surowiec × Praca = Złoto

Jeżeli za wartość surowca lub za wartość pracy wstawimy zero, to druga strona równania będzie również zerem.

Słowami: **praca bez surowca lub surowiec bez pracy nie stanowią równowartości złota.**

Obrazowo: Najpracowitsi robotnicy pozbawieni surowca, lub kopalnia djamentów niedostępna dla robotników, nie przedstawiają w złocie żadnej wartości. —

Cały ten wstęp zdąży do następującej prawdy:

Polska ma mało złota, lecz posiada jego równowartość w postaci pracy opartej o surowiec. — Mając te dwa współczynniki możemy śmiało zacząć budować dobrobyt w Polsce, tem łatwiej, że mamy ogromne ilości surowca i ogromne ilości rąk roboczych, które tylko trzeba **umieć sprzęgnąć** ze sobą.

Sprzęgłem tem jest dotychczas **ogólnie** pieniądz — którego w Polsce brak i dlatego

ogromne masy surowca i ogromne masy pracy chodzą luzem

i wytwarzają sytuację bezrobocia.

Czy **sprzęgło** to można zastąpić czemś innym?

Tak! —

Czem? —

Dobrą wolą! —

Czy takie twierdzenie nie jest romantyczną utopją?

Nie! — Gdyż sprzęgło podobne istniało przed wynalezieniem pieniądza, a obecnie takie sprzęgło istnieje w systemie gospodarki rolnej na wsi. — (Do tematu tego powrócimy).

Obecnie kiedy **sprzęgło — pieniądz** (bardzo wygodne) jest dla nas niedostępne, musimy na pomoc wezwać mniej wygodne sprzęgło w postaci dobrej woli, pozostawiając pieniądz jako sprzęgło działające w każdej dziedzinie, gdzie dobra wola nie wystarczy.

Jak to zrobić? —

Surowce posiadamy.

Pracę posiadamy (bezrobotni)

Dobra wola istnieje, gdyż bezrobotni chcą pracować.

Zatem warunki do wytwarzania towarów w Polsce istnieją. —

Trzeba jedynie tak zrobić, aby bezrobotni

mogli pracować.

Oni będą wtedy mogli pracować, gdy za swoją pracę uzyskają podstawowe warunki bytu t. j. **pożywienie i dach nad głową.** —

W tym punkcie przerywamy tok tej myśli aż do następnego wydania »Dobrobytu« z powodów, które w przyszłości wyjaśnimy i poczynamy omawiać drugą akcję, którą Bank Pracy powinien natychmiast zapoczątkować.

W Polsce wszyscy wzdychają do pożyczek **zagranicznych** inwestycyjnych, rozumiejąc doskonale, że wtedy moglibyśmy wykonać szereg prac inwestycyjnych podnoszących nasz dobrobyt.

Wzdychamy do sprzęgła

wpatrzeni w pieniądz i zapominając, że aby wykonać roboty inwestycyjne potrzebna nam tylko:

praca, surowiec i warsztaty pracy

które posiadamy w kraju. Zamiast **pożyczać** pieniądze zagranicą, aby wykonać pracę, zaciągniemy wewnętrzną pożyczkę w kraju

w pracy jako takiej.

Wszyscy robotnicy, którzy **chcą i mogą** pracować (półrobotni lub bezrobotni którzy mają źródła pożywienia i dach nad głową) powinni wnieść

wkładki oszczędnościowe roboczną

do **Banku Pracy**, tak jak to czynią inni niosąc banknoty do Kas Oszczędności. —

Praktycznie w ogólnych zarysach biegi akcji Banku Pracy przedstawiałby się następująco:

Powyżej wymienieni robotnicy zgłoszą w fabrykach, kopalniach i innych warsztatach pracy tyle a tyle godzin pracy tygodniowo jako wkładkę na książeczkę oszczędności Banku Pracy. —

Równowartość tej robocizny wpisuje się co tydzień do książeczek oszczędności Banku Pracy. —

Zakłady przemysłowe oddają do dyspozycji Banku Pracy tą równowartość in natura. —

Początek powinni dać **górnicy** w kopalniach węgla. —

Bank Pracy mając węgiel może dostarczyć go do cegielni, wapienników, cementowni, hut i t. d. za co otrzymałby znów cegłę, wapno, cement, żelazo i t. d. —

Niezależnie od tego robotnicy (półrobotni i t. p.) tych zakładów mogliby również pewną część swej robocizny złożyć na książeczkę oszczędnościową Banku Pracy, tak że Bank Pracy otrzymałby dalsze ilości w materiałach budowlanych i innych. —

Mając materiały budowlane, musiałyby Bank Pracy postarać się o parcele budowlane. Te parcele powinny wnieść in natura jako udział do Banku Pracy, **magistraty, wojskowość, zarządy dóbr martwej ręki, rząd** i t. d.

Bank Pracy będąc w posiadaniu materiałów budowlanych i parcel może rozpocząć budowę całych bloków mieszkaniowych i t. p.

Robocizną dla robotników budowlanych trzeba by w 50% wypłacić gotówką, a resztę zapisać im na książeczki oszczędnościowe Banku Pracy. — (Do kwestji tej powrócimy, gdyż nawet owe 50% gotówką nie są dogmatem)

Powstaną w ten sposób całe nowe dzielnice i miasta w Polsce.

Wpływy z czynszów lokatorskich wystarcząłyby w zupełności na amortyzację roboczych wkładek oszczędnościowych. —

W ten sposób pierwsi oszczędzający, po upływie 2-3 lat **mogliby podjąć** z książeczki pierwsze zarobione pieniądze. —

Zaufanie do Banku Pracy będzie zupełne, gdyż **zabezpieczeniem** wkładek roboczych będzie **hipoteka** nowych domów nie obciążonych żadnymi innymi długami. —

Transport kolejowy opłacać będzie Bank Pracy węglem. —

Zasiąg działalności Banku Pracy jest wprost

nieograniczony.

O dalszych możliwościach napiszemy. **Pragniemy** Wszystkich Szanownych Czytelników, którzy się tą sprawą zainteresują złączyć w jedno wielkie Grono Sympatyków »Dobrobytu« gdyż, wtedy łatwiej będzie z optymizmem w sercu pchnąć projekt Banku Pracy na realne tory. —

Zgłoszenia Raczcie skierować do redakcji »Dobrobytu« Kraków — Kazimierza Wielkiego 95. — Wszystkie informacje chętnie udzielimy.

Cały leksykon sztucznych doktryn ekonomicznych okazał się przestarzałym fabularzem

Mówi się: Jak długo trwa kryzys światowy w innych państwach, nic się nie da zrobić — To samo powtarzają ludzie we wszystkich państwach całego świata — I dlatego wszyscy czekają — Ktoś musi dać początek zmiany — Niechaj Polska da ten początek przez Bank Pracy.

Socjalizm w Polsce z punktu widzenia dobrobytu

Ponieważ nasze skromne wydawnictwo rozsyłamy do redakcyj wszystkich czasopism bez względu na ich zabarwienie, która to kwestja jest dla nas obojętna, przeto akcentując to, zapewniamy o naszej najlepszej woli i artykuł ten traktujemy jako dyskusyjny. — Autor tego artykułu jest szczerym przyjaciele wszystkich pracujących i myśli jego idące zawsze w parze z troską o poprawienie bytu klasy robotczej nie posiadają pierwiastków tendencyjnych lub demagogicznych. —

Socjalizm w Polsce posiada jakieś niedociągnięcia, które każdy obiektywny człowiek podświadomie wyczuwa. —

Socjalizm nasz wpatrzony w swój program **nie tworzy** wielkich pozytywnych dzieł i czyn socjalizmu polskiego jest bez wyrazu. —

Czynu program nie zastąpi! —

Odnosi się wrażenie, że socjalizm polski to jakieś społeczne towarzystwo **opieki** nad pracownikami i nie więcej. —

Największą zdobyczą tego towarzystwa to jeszcze jedna podwyżka płacy lub jeszcze jedno ubezpieczenie społeczne.

Najsilniejsza broń, to strejk. —

Z punktu widzenia dobrobytu **strejk jest antytezą dobrobytu** — nieróbstwo jest trucizną życia gospodarczego, — a podwyżki płacy i całe ubezpieczenie społeczne to tylko **gradacją biedy**. —

Robotnik, który widzi przed sobą jako **ostateczny cel**: jeszcze kilka złotych więcej na tydzień lub jeszcze kilkanaście złotych więcej na miesiąc z tytułu ubezpieczenia na starość, — taki robotnik nie może entuzjasmować się pracą i taki robotnik zawsze będzie wyklinał na taki system beznadziejności, czując gdzieś w pobliżu siebie „wyzysk”, choćby go nawet nie było.

Skąd to pochodzi?

Dzisiejszy system pracy w przemyśle nierolnym przypomina żywo dawny **system „pańszczyzny”**. — Przeciętny robotnik nigdy nie widzi przed sobą możliwości zdobycia **własnego warsztatu pracy** — **własnego dachu nad głową**, a ani socjalizm, ani komu-

nizm tej podstawowej podniety do pracy robotnikowi nie dają.

Stąd ciągły ferment duchowy i stąd cała mdła struktura socjalizmu jako organizacji gospodarczo—twórczej. —

Przypatrzmy się na chłopa. — Ten gwiżdże na ubezpieczenia społeczne — podwyżkę i obniżkę wynagrodzenia za pracę, otrzymuje równoległe z konjunkturą cen produktów wsi, — a strejk zna tylko z gazet. —

Gdyby dzisiaj obowiązywała pańszczyzna na wsi napewno możnaby było wszystkim chłopom wmówić potrzebę walki o podwyżkę zarobków, potrzebę ubezpieczeń społecznych i potrzebę strejków.

Co z tego wynika?

Jasnym się staje fakt, że dzisiejszy system pracy w przemyśle nierolnym chowa w sobie **pierwiastki pańszczyźniane** i to w krańcowej edycji, bo z **domieszką lokautu**, który przedtem w systemie pracy rolno—pańszczyźnianej był niepraktykowanym. —

Cały nasz **socjalizm zasklepił się w skorupie defenzywy**, zamiast szukać możliwości pracy twórczej w pojęciu dobrobytu — zamiast dążyć do wyłonienia systemu opartego o prawo **indywidualnej** własności, co najlepiej odpowiada psychice człowieka ery alluwialnej.

To trzeba zmienić. —

Nie należy marnotrawić istniejącej już organizacji socjalistycznej i dlatego **prosimy**, aby powołani zechcieli zainteresować się naszym wydawnictwem, które będzie dążyć do rozpatrzenia możliwości zgodnych z obowiązującymi prawami, — tych możliwości, któreby umożliwiły robotnikom przy ich dobrej woli i pracy, wyzwolenie z labiryntu beznadziejności i umożliwiły im wejście na płaszczyznę **trwałego dobrobytu**. —

Pierwszem założeniem warunków do tego wyzwolenia byłby czyn Banku Pracy, o którym wypowiemy się szczegółowo, począwszy od artykułu w niniejszym zeszycie.

Miesięcznik nasz wychodzi regularnie każdego miesiąca. — Prenumerata roczna 9 zł. — półroczna 4 zł. 50 gr. kwartalnie 2.25 zł. — Numer 80 gr. Przedpłatę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 411,160. Czysty dochód przeznaczają administracja „DOBROBYTU” na cele charytatywne.

EDMUND KALEŃSKI (b. vice-konsul Rz. P. w Chicago).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz.

W zabiegach o nowe rynki zbytu, Polska naśladować musi swoich doświadczonych współzawodników.

Profesor Dr. Stanisław Głabiński.

Jak już wspomnieliśmy w pierwszym rozdziale, rozwój historyczny niemieckiego handlu zagranicznego odbywał się bardzo powoli. Zawdzięczając inicjatywie prywatnej, której hasłem zasadniczym stało się zakładanie składów towarów niemieckich na terenach rynków zamorskich, handel ten zdobywał coraz szersze pole do działania. Już w r. 1845, kiedy Niemcy nie byli jeszcze u szczytu swej potęgi gospodarczej i politycznej, zdołali oni założyć 343 składy dla swych towarów w różnych krajach zamorskich. Początkowo były to szopy drewniane, gdzie składano towary, aby je sprzedać w odpowiednim sezonie.

W drodze dalszego rozwoju te składy-szopy przeobrażano na trwalsze bardziej okazałe budynki, które dały początek nowoczesnym domom handlowym. Niektóre z tych szop przekształciły się w potężne organizacje eksportowe, mające wyćwiczony personel, specjalne biura podzielone na departamenty, duży kapitał obrotowy i posiadające na składzie olbrzymi wybór najrozmaitszych towarów sprowadzonych z Niemiec. Wszelkie skomplikowane czynności handlu zamorskiego poczęli ułatwiać doświadczeni fachowcy, tak, że kupiec miejscowy nie potrzebował się o nic troszczyć, gdyż towar dostarczano mu do rąk. W tych miejscowościach, gdzie nie zdołano osiągnąć większego powodzenia, składy towarów skasowano.

Podobna inicjatywa pionierska dla handlu zamorskiego w ogóle i dla rynku amerykańskiego w szczególności, musi być przeprowadzona z ramienia przemysłu i kupiectwa polskiego, z tem zastrzeżeniem, że początkowo składnica towarów polskich musi być zakrojona na najskromniejszą skalę, aby zgodnie z zasadami handlu pionierskiego, zdobywać sobie rynek stopniowo.

Przy założeniu składu towarów w Stanach Zjednoczonych, trzeba zdać sobie sprawę z tego ogromnego ułatwienia w handlu nowoczesnym, jakim jest dostawa samochodowa. Hurtownicy w Ameryce dostarczają zwykle towar kupcom detalicznym samochodami towarowymi lekkiej konstrukcji, a nawet osobowymi — za wyjątkiem towarów specjalnych, ciężkich lub objętościowych, które dowożą samochody ciężarowe. O ile użycie samochodu jest ogromnie rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych, o tyle jest raczej niedoceniane w Polsce. Na gruncie ame-

rykańskim samochód stanowi bardzo poważny atut nowoczesny dla polskiego handlu pionierskiego, który należy jak najszerzej wykorzystać. Przy posiadaniu auta skład towarów polskich nie potrzebuje mieścić się na pierwszorzędnej ulicy, gdzie są wysokie ceny wynajmu, lecz może być wyszukany w dzielnicy dalszej i tańszej, bo towar można dostarczać odbiorcom samochodem z równą łatwością z każdego punktu miasta.

Innymi słowy, polska organizacja eksportowa, kupując samochód nie potrzebuje zakładać luksusowego składu towarów na terenie Stanów Zjednoczonych i ponosić wszelkie koszty związane z utrzymaniem tego luksusu, lecz może śmiało założyć „szopę pionierską“ na jednej z bocznych ulic.

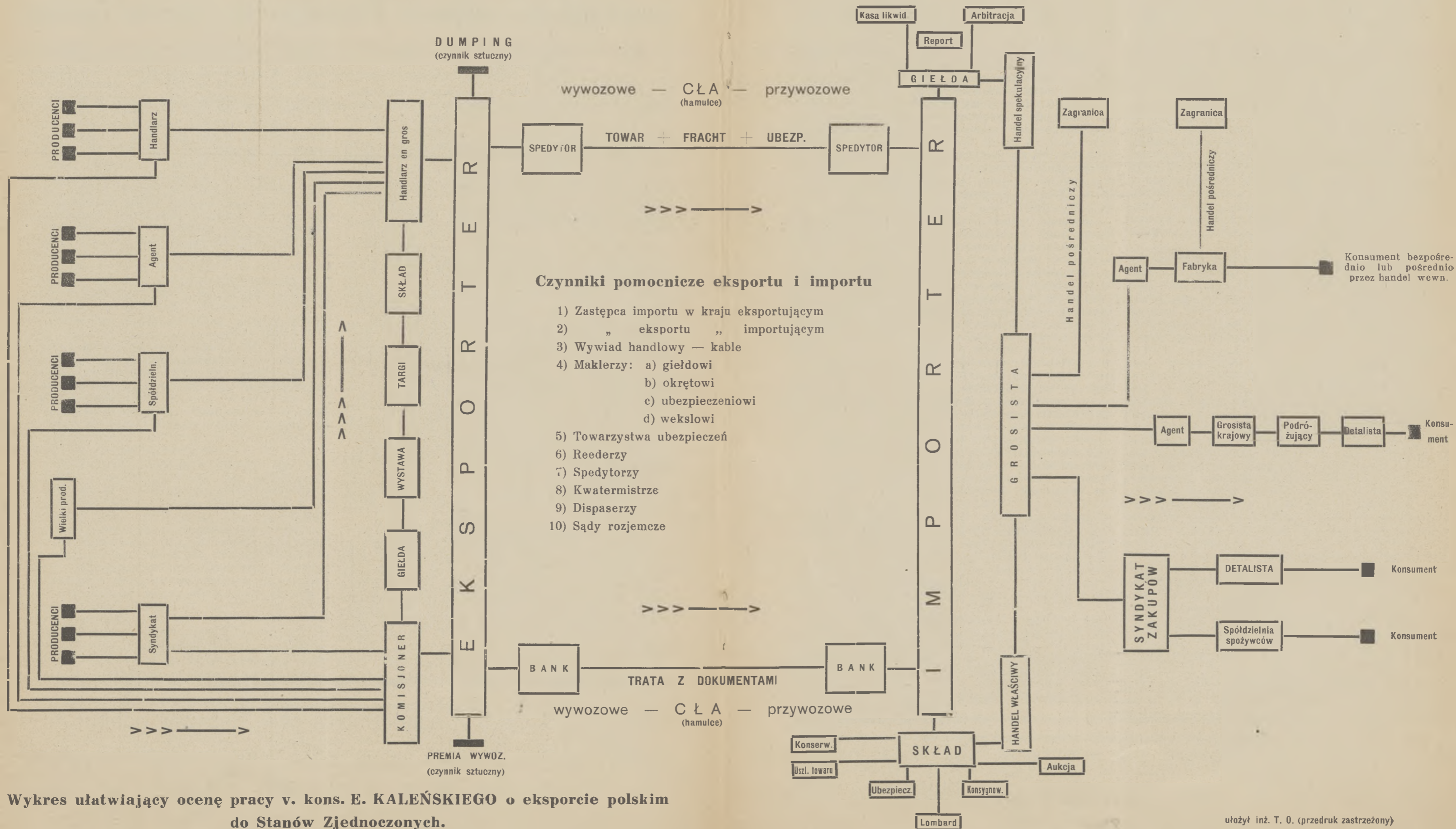
Takie szopy pionierskie, mające służyć jako skład dla towarów dostarczonych z Polski, były niejednokrotnie dawane bezpłatnie przez niektóre osoby z Polonji amerykańskiej, zajmujące wybitniejsze stanowisko w handlu lub przemyśle. Fakt ten dowodzi, że Polacy w Stanach Zjednoczonych pragną, aby eksport towarów polskich stanął wreszcie na solidnych podstawach.

Gdyby jakaś polska organizacja eksportowa zdecydowała się dostarczyć do Ameryki pewną ilość towaru i założyć tam skład, mogłaby za niewielkim wynagrodzeniem, posługiwać się samochodami, których właścicielami są miejscowi Polacy. W tym wypadku kierownik składu może przygotować w ciągu dnia paczki towarów przeznaczonych dla poszczególnych odbiorców, a w godzinach wieczornych zawsze znajdzie chętnych automobilistów, którzy dostarczą towar pod wskazanym adresem. Dla akcji samodzielnej pożądanem byłoby naturalnie, aby zarządzający składem posiadał własny samochód, którego zakupienie i utrzymanie stanowi stosunkowo niewielki wydatek.

Miarodajne czynniki gospodarcze w kraju już doszły do przekonania, że jedynym środkiem do zdobycia rynku Stanów Zjednoczonych dla wyrobów przemysłu polskiego jest utworzenie tam składu towarów polskich. Skład ten powinien najprzód powstać w mieście portowym, a przedewszystkiem w Nowym Yorku, gdzie istnieje Amerykańsko-Polska Izba Handlowa, która, jako instytucja fachowa, dostarczy niezbędnych informacji, ułatwi przeprowadzenie formalności na komorze celnej, poda wskazówki dotyczące się terenu miejscowego i t. p. W Nowym Yorku

Polacy w Stanach Zjednoczonych będą dobrymi odbiorcami na polskie kilimy. Muszą one posiadać jednolity wymiar i jednolitą cenę. Krakowskie Grono Przyjaciół „Dobrobytu“ chętnie dopomoże kilimczarniom w organizacji tego eksportu.

ORGANIZACJA HANDLU ŚWIATOWEGO



Wykres ułatwiający ocenę pracy v. kons. E. KALEŃSKIEGO o eksporcie polskim do Stanów Zjednoczonych.

scentralizowane są instytucje importowo eksportowe amerykańskie i tutaj stale przebywają oraz przyjeżdżają z prowincji agenci zakupów (Buyers) wielkich firm, mających siedzibę w różnych większych miastach kraju. Skład towarów polskich, posiadający towar odpowiedni i zaoferowany po cenach konkurencyjnych, nawiąże stosunki z tymi agentami zakupów i niewątpliwie znajdzie rynek zbytu.

Oprócz tego liczne, drobniejsze kupiectwo polskie, osiedlone w rozmaitych miastach Ameryki, stanowi nie wyzyskany dotychczas, lecz pojemny rynek zbytu. Kupcy ci nie mają ani środków ani dostatecznego wyrobienia handlowego, aby towar sprowadzać bezpośrednio z Polski, lecz mając towar przywieziony na miejsce z pewnością go rozkupią dla swej polskiej klienteli, przyczem można zainteresować tym towarem również i kupców amerykańskich, prowadzących sklepy wśród Polonji. Z tych też względów prawie równocześnie mogłyby powstawać niewielkie składy towarów polskich i w innych miastach amerykańskich, gdzie zamieszkuje liczniejsza emigracja polska, ak naprz. w Chicago, Detroit, Buffalo, Cleveland, Milwaukee, Pittsburg, Toledo i t. d.

Przy organizowaniu składów należy się w pierwszym rzędzie zastanowić nad ich wielkością, ze względu na zebranie obrotowego kapitału oraz nastawienie przemysłu polskiego do obsługi rynku amerykańskiego. Rozmiary bowiem składów zależą od tego, czy przemysł polski będzie mógł swą produkcję powiększyć o tyle, aby wykonać większe zamówienia amerykańskie.

Utworzenie polskiego Domu handlowego, lub innej większej organizacji eksportowo-importowej na terenie amerykańskim, możliwe jest tylko w tym wypadku, jeśli ten Dom Handlowy będzie nie tyle instytucją samodzielną, ile raczej filją *analogicznej instytucji eksportowej*, powstałej w Polsce. Wtedy tylko będzie gwarancja, że zlecenia i zamówienia *filji amerykańskiej* będą ściśle wykonywane przez instytucję eksportową w Polsce. Wykonanie zaś tych zleceń będzie zależało nietylko od pracy przemysłu polskiego, ale także od zainteresowania się i czynnego przystąpienia do akcji eksportowej polskich fabrykantów. Jak długo przemysł polski, z wielkimi fabrykantami na czele, nie poda inicjatywy do stworzenia zakrojonej na szerszą skalę, organizacji eksportowej w kraju, któraby mogła wysyłać większe ilości towarów danego gatunku, tak długo organizacja polskiego Domu Handlowego w Ameryce niema racji bytu.

To samo zdanie wypowiedziała obradująca w Nowym Yorku w lecie 1931 r. Konferencja, składająca się z przedstawicieli izb Handlowych w Polsce oraz przedstawicieli sfer bankowo-kupieckich polsko-amerykańskich, oświadczając przy tem, że projekt założenia Domu Handlowego lub większej instytucji importowej dla handlu z Polską byłby jeszcze zawczesny, właśnie z powodu braku nastawienia przemysłu polskiego do wykonywania większych zamówień.

Również byłoby przedwczesnem zakładanie specjalnego banku dla finansowania obrotów pomiędzy Polską a Ameryką. Natomiast wskazaniem jest zainteresować handlem z Polską jeden z poważniejszych, już istniejących banków amerykańskich, aby można było przy nim założyć specjalny polski wydział handlowy, który będąc w porozumieniu z bankami w Polsce, finansowałby naprz. eksport bawełny amerykańskiej, skierowując ją wprost do Gdyni i Gdańska, a równocześnie popierałby i finansował import towarów polskich do Ameryki.

Konferencja w Nowym Yorku uważa za wskazane zakładanie w międzyczasie niewielkich spółek handlowych, które zajęłyby się eksportem wyrobów poszczególnych gałęzi przemysłu polskiego, wysyłanych niewielkimi partjami. I tu właśnie nadarza się sposobność do akcji pionierskiej dla kilku ruchliwych przemysłowców, którzy powinni zorganizować rodzaj spółki eksportowej, mającej na celu założenie składu towarów polskich na terenie amerykańskim.

Zachodzi jednak pytanie, czy towary polskie, sprowadzone w mniejszych ilościach, w niejednolitym gatunku i *bez przeprowadzenia szerszej reklamy*, mogą liczyć na większy zbył w Ameryce?

Bez żadnej wątpliwości odpowiedzieć na to można twierdząco, gdyż Ameryka sprowadza olbrzymie ilości towarów europejskich, nie tylko bardziej luksusowych i droższych od miejscowych, lecz również i tańszych, które jednak są odrębne co do gustu, formy, desenia czy smaku od artykułów standaryzowanych. Łatwo bowiem przekonać się, że pod wpływem produkcji masowej wyrobów amerykańskich, jakość tych towarów, układ deseni, wygląd niezliczonych drobnych upominków i wyrobów ozdobnych (t. zw. novelties), a w szczególności smak artykułów spożywczych, konserw, wyrobów cukierniczych i t. p. nie może dorównać takimże artykułom europejskim.

Przemysł amerykański dostarcza na rynek tylko towar średniej jakości, lepszych zaś gatunków wyprodukować nie może, ponieważ pod wpływem standaryzacji został zatracony zarówno u robotnika jak i u kierownika przedsiębiorstwa nie tylko zmysł artystyczny i precyzja wykończenia, ale nawet poczucie gustu i smaku. Dość spróbować jakiegokolwiek artykułu spożywczego amerykańskiego: owocowego, mięsnego, rybnego, cukierniczego i t. p., wyrabianego na olbrzymią skalę, aby stwierdzić, że prawie zawsze czegoś mu brak, jest bowiem przestodzony lub przesolony, mdły czy też bez smaku. I dlatego w każdym mieście amerykańskim istnieją niezliczone sklepy spożywcze, t. zw. „Delicatessen Stores“, które sprzedają z wielkim powodzeniem europejskie wyroby cukiernicze, sery, wędliny, konserwy, i t. p. Nawet chleb, który „Delicatessen Stores“ mają na składzie, wypiekany jest przez piekarzy przybyłych z Europy, nie zaś dostarczany z wielkich przedsiębiorstw standartowych.

Ameryka zakupuje i będzie zawsze w przyszłości

Mimo zapewnień Hoovera, nie wierzymy, aby dolar papierowy nie zmienił swej wartości. Przewidujemy niżkę dolara między 20—35⁰.

zakupywać i sprowadzać z Europy duże ilości artykułów wykończonych jak wyroby wełniane (naprz. sukna angielskie — Polska mogłaby wysyłać swe wyroby z Łodzi, Bielska i Białegostoku), wyroby lniane (naprz. płótna irlandzkie — z Polski mogłyby iść do Ameryki wyroby Żyrardowskie lub łódzkie), maszyny i narzędzia precyzyjne, wszelkiego rodzaju konserwy, słodycze i gotowe do użycia artykuły spożywcze, oraz przedmioty ozdobne, przedmioty przemysłu ludowego, upominki, wyroby ze skóry, ze szkła, z porcelany, gliny, marmuru, drzewa, metalów — słowem to, co Amerykanin rozumie pod nazwą „novelties“. Publiczność wszystko to chętnie nabywa, jako towar odrębny od utartego amerykańskiego szablonu.

Artykuły wykończone stanowią od 40% do 44% całego importu amerykańskiego z krajów europejskich.

Aby sprzedać podobne artykuły wyprodukowane w Polsce na rynku amerykańskim, powtarzamy raz jeszcze, że niezbędnym jest przeprowadzenie z ramienia wytwórcy polskiego akcji pionierskiej, podobnej do tej, jaką rozwinęli kupcy hanzeatyccy w zeszłym stuleciu. A więc towar trzeba dostarczyć na miejsce, złożyć na skład w szopie, w jednym z pustych sklepów, lub w zwykłym mieszkaniu, które łatwo wynająć na bocznych ulicach w każdym mieście amerykańskim, a następnie zająć się dystrybucją tego towaru, czyli dostarczeniem go składom detalicznym, co da się łatwo skutecznie w stosunkach nowoczesnych przy pomocy dostawy samochodowej.

Nigdzie może warunki dla zapoczątkowania akcji pionierskiej nie będą bardziej sprzyjające jak na terenie Stanów Zjednoczonych, wchodzą tu bowiem w grę trzy zasadnicze czynniki, a mianowicie:

- 1) Wynajęcie lokalu lub domu mieszkalnego na bocznej ulicy za opłatą niewielkiego czynszu dzierżawnego około dol. 50 miesięcznie. Tańsze domki, nadające się na skład towarów, łatwiej znaleźć w Ameryce, aniżeli w innych krajach. W domu może mieszkać przedstawiciel firmy polskiej i jednocześnie mieć tam towar na składzie.
- 2) Użycie samochodu dla odwiedzania kupców detalicznych i hurtownych, zaofiarowania i dostarczenia towaru oraz otrzymywania zamówień. Każdy prawie kupiec amerykański również posiada samochód, i w razie potrzeby może zjechać do składu i wybrać towar na miejscu.
- 3) Współpraca i duże ułatwienie ze strony emigracji polskiej.

Ażeby jednak składy towarów polskich w Stanach Zjednoczonych zdobyły trwałe powodzenie na rynku miejscowym i miały być zapewnione, wskazaniem i pożądanem byłoby, aby oprócz innych towarów polskich był tam również reprezentowany i nasz przemysł włókienniczy.

Przemawia za tem parę ważnych powodów natury zasadniczej, a mianowicie:

a) Polskie wyroby włókiennicze, stanowiące jedną z najpoważniejszych gałęzi przemysłu polskiego, znane już są na rynku amerykańskim, jeżeli nie bezpośrednio, to przynajmniej ze słyszenia, lub przez obce pośrednictwo handlowe. Artykuły te bowiem są sprzedawane z Polski do Niemiec, Anglii, Belgii, Holandji, a stamtąd re-eksportowane do Stanów Zjednoczonych. W wielu większych miastach amerykańskich można napotkać materje wełniane, bawełniane lub lniane z napisem „made in England“, „best Irish linen“, „made in Belgium“, gdy tymczasem po zerwaniu etykiety pozostaje stempel fabryki łódzkiej, żyrardowskiej lub jakiej innej, produkującej swe wyroby w Polsce. Eksporterzy zagraniczni, którzy zakupili towar u nas, widocznie nie zadają sobie trudu, aby zetrzeć stempel naszej fabryki, lecz wprost naklejają swoją etykietę: „made in England“, „made in Belgium“ i t. d. Chociaż prawo amerykańskie nakłada wysokie kary za podobne oszukańcze nalepki, jednak praktykowane są one bezkarnie, bo nikt nie wdraża dochodzeń.

b) Polskie wyroby tekstylne dobrze znane są licznej emigracji polskiej, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych i z pewnością będą zakupywane przez krawców polskich, pracujących dla polskiej klienteli, a przy ich pomocy i pośrednictwie mogą być rozpowszechnione wśród krawców i kupców amerykańskich.

Pozatem rynek amerykański jest bardzo pojemny i może zaabsorbować nietyko znaczne ilości polskich wyrobów włókienniczych, ale i różnych innych artykułów wyrabianych w Polsce. Dla przemysłu polskiego ma duże znaczenie fakt, że rynek ten jest najbardziej pewny i dostępny dla normalnych stosunków handlowych ponieważ przedstawia mocne podstawy finansowe, jest stosunkowo najbardziej niezależny od spadku waluty, poważniejszych kryzysów gospodarczych, a nawet zamieszek politycznych. Przypuszczać należy, iż dzięki swym zasobom materialnym Stany Zjednoczone przetrwają łatwiej obecny kryzys gospodarczy od wielu innych krajów. W każdym razie rynek ten przy transakcjach oględnych, nie posiada tych czynników niepewnych i tamujących handel, które często przypadają w udziale rynkom bliższego i dalekiego Wschodu, a także niektórym rynkom europejskim.

Z tych powodów należałoby wprowadzić wszelkiego rodzaju wyroby polskie do składów na terenie amerykańskim i zapoczątkować eksport pionierski, dążąc do lokowania naszych artykułów na rynku, który posiada solidne podstawy finansowe.

Nie ulega wątpliwości, że eksport wyrobów włókienniczych uzależniony jest od zmian i konjunktur, panujących na rynkach światowych i od podaży i popytu, lecz w okresach normalnych wywóz tych towarów zagranicę może stanowić jedną z najważniejszych rubryk w ogólnym eksporcie Polski. Wielkość zaś tej gałęzi produkcji odgrywa poważną rolę dla Państwa w każdym czasie, gdyż zatrudnia znaczne

Wytwórnice przemysłu więziennego w Polsce posiadają doskonałe warunki pracy dla eksportu, gdyż mogą wytwarzać towar standaryzowany i mogą udzielać kredyt.

ilości pracowników krajowych. Nawet w ciężkich okresach gospodarczych przemysł włókienniczy może przyczynić się do wzmożenia i unormowania dodatniego bilansu handlowego, jeśli produkcja będzie dostosowana do wymagań rynków zagranicznych.

Ponieważ jak już nadmieniliśmy, polskie wyroby włókiennicze mogą stanowić jedną z głównych pozycji naszego eksportu do Stanów Zjednoczonych, omówimy obszerniej ten dział naszej produkcji.

Polski przemysł włókienniczy.

Charakterystycznym jest fakt, że nasz poważny przemysł włókienniczy z głównym swoim ośrodkiem w Łodzi i minejszymi w Bielsku i Białymstoku, zatrudniający około 168.000 robotników, nie wysyła swych wyrobów na rynek Stanów Zjednoczonych. Przemysł ten posiada kilka większych organizacji zawodowych, a mianowicie:

- 1) Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Łódź, ul. Piotrkowska, 96.
- 2) Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, Łódź, ul. Moniuszki, 5.
- 3) Związek Przemysłowców Bielska-Białej i okolicy w Bielsku (obejmuje przemysł włókienniczy, metalowy, chemiczny, drzewny i t. p.).
- 4) Związek Białostockiego Wielkiego Przemysłu, Białystok, ul. Lipowa, 24.

W wydawnictwie p. t. „Przewodnik Przemysłu i Handlu Polskiego”, Tom II, r. 1929, znajdujemy sprawozdanie D-ra Marcelego Barcińskiego, które wyjaśnia tendencje polskiego przemysłu włókienniczego w sposób następujący:

„Głównem oparciem przemysłu włókienniczego polskiego — jest rynek wewnętrzny. W razie niekorzystnych koniunktur gospodarczych, średnie i drobne zakłady zaprzestają produkcji, przemysł zaś wielki, zrzeszony w „Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem“, najbardziej powściągliwy w zwalnianiu ludzi od pracy, z konieczności redukuje ilość dni pracy, by tym sposobem możliwie jak największej ilości robotników dać możność osiągnięcia choćby zmniejszonego zarobku“.

W dalszym ciągu Dr. M. Barciński wyjaśnia:

„Polski przemysł włókienniczy, którego wyroby mogą iść w zawody z najlepszym towarem zagranicznym i które znakomicie nadają się na eksport, nie jest prawie znany na rynku zagranicznym“.

Zastanówmy się nad przyczyną tak niekorzystnego zjawiska dla naszego przemysłu włókienniczego.

Mniejszy fabrykant polski nie jest w stanie rozwinąć handlu eksportowego samodzielnie; dla większego fabrykanta handel eksportowy również przedstawia wielkie trudności, szczególnie jeśli wyroby przez niego produkowane już weszły na dany rynek z obcych źródeł i niema na te towary specjalnego popytu. Towar kupca polskiego może być nawet lepszy i tańszy, a jednak odbiorca tak się już przyzwyczaił do innych firm i źródeł zakupu, że narazie towar polski popytu tam nie znajduje. Trzebaby więc było stworzyć zapotrzebowanie na towar polski na danym rynku i wprowadzić go tam, lecz samo zbadanie rynku i zorganizowanie sprzedaży jest tak kosztowne, że ani mniejszy ani większy fabrykant nie ma chęci takich prób przeprowadzać, a nawet nie jest w stanie tego uczynić ze względów finansowych. Cała uwaga i wysiłki zarządu, tak mniejszych

jak i średnich zakładów fabrycznych, muszą być zwrócone na stronę techniczną produkcji i zarząd nie może poświęcać czasu na studjowanie zadań eksportu, które wymagają wszechstronnego doświadczenia, wielkiej dokładności oraz dużego kapitału obrotowego.

Przemysł amerykański był ongiś w tych samych warunkach. Amerykańskie organizacje eksportowe powstawały tylko przy firmach olbrzymich, które rozrosły się, sprzedając swe wyroby na wewnętrznym rynku krajowym i dopiero potem poświęcając czas i kapitał na organizację eksportu. Są to takie firmy jak: „National Harvester Co“, która normalnie zatrudnia około 50.000 robotników; kilka stalowni i fabryk wyrobów żelaznych, zatrudniające 30 000 — 60.000 robotników; fabryki samochodów mające 40.000—60.000 robotników; „Underwood Typewriter Co.“, i t. p.

Małe firmy amerykańskie są w tem samym położeniu jak firmy w Polsce, tj. chcąc wysyłać swe wyroby na rynki zagraniczne, muszą przyłączyć się lub stać się członkami specjalnych, już istniejących organizacji eksportowych.

Nasz przemysł łódzki, skoncentrowany przed wojną w b. Królestwie Kongresowem sprzedawał, jak wiadomo, swe wyroby głównie na terenach b. państwa rosyjskiego, z jego blisko 150-miljonową ludnością. Poza rosyjską granicą celną przemysł ten prawie nie brał udziału w eksporcie zagranicznym.

Gdy wraz z powstaniem państwa polskiego odpadł rynek rosyjski. Łódź dostała część rynków należących dawniej do Niemiec i do Austrii (Wielkopolska, Pomorze, Śląsk, Małopolska) i nie zważając na olbrzymie straty poniesione wskutek rekwizycji okupantów niemieckich, wkrótce uruchomiła i dostosowała swą produkcję do wymagań 30-stomiljonowej ludności Państwa Polskiego. Jednocześnie należało wynaleźć zagranicą nowe rynki zbytu dla eksportu polskich wyrobów włókienniczych. W tym celu już w r. 1922 założony został „Związek Eksportowy Polskiego Przemysłu Włókienniczego“ w Łodzi.

Obecnie na terenie Państwa Polskiego działają dwie organizacje eksportu wyrobów włókienniczych:

- 1) Związek Eksportowy Polskiego Przemysłu Włókienniczego, Łódź, ul. Moniuszki, 9.
- 2) Związek Eksporterów Przemysłu Włókienniczego Bielsko, ul. Piłsudskiego, 4.

Z inicjatywy tych Związków zapoczątkowano eksport pionierski i dla obsługi niektórych rynków zagranicznych założono na obcych terenach „Składy Konsygnacyjne“. Sprawozdania P. I. E. wykazują, że w Równem, na pograniczu Republik Sowieckich, założono skład konsygnacyjny towarów włókienniczych dla transakcji wymiennych z Rosją. Podobne składy powstały w Gdańsku i w Rydze dla eksportu do państw skandynawskich i nadbałtyckich, a także założono składy w Hamburgu, Rotterdamie, Kopenhadze, Gałacu i Londynie. Na terenie londyńskim udało się osiągnąć lepsze rezultaty. Ponieważ jednak Anglja zakupuje wyroby włókiennicze przeważnie dla celów re-eksportu do innych krajów, główne zarobki z tych transakcyj pozostają w rękach pośredników angielskich. Analogiczne zjawiska mają miejsce w Hamburgu i w Rotterdamie.

Składy konsygnacyjne, prowadzone przez parę lat w wyżej wymienionych punktach, naogół przyniosły straty i w końcu zostały zlikwidowane.

Za wysiłek sfer miarodajnych w celu zabezpieczenia stabilizacji złotego należy się tym sferom prawdziwe uznanie, tem bardziej, że zarządzenia z tym wysiłkiem związane pociągają za sobą cień niepopularności.

Ekonomista — socjolog.

P O D A T K I

Ogólna suma podatków bezpośrednich na rok 1929, który to okres posiadał cechy przeciętności gospodarczej, wynosiła 1,112,9 milionów złotych. —

Z tego według wymiaru przypadło na:

Handel	31,4 ⁰ / ₁₀₀
Przemysł fabryczny	22,— „
Nieruchomość gruntowa	10,8 „
T. zw. dochody niefundowane	7,4 „
Budynki miejskie	6,— „
Górnictwo i hutnictwo	5,1 „
Lokale	4,4 „
Rzemiosła	3,— „
Kapitały i prawa mająt.	2,4 „
Uposażenia i em. prac. państw.	2,5 „

Inne pozycje figurują w powyższej kolumnie pod postacią ułamka procentu i te wszystkie inne pozycje przedstawiają ogółem 5⁰/₁₀₀ sumy podatków bezpośrednich.

Udział w podatkach bezpośrednich przez poszczególne dzielnice państwa był następujący:

Województwa środkowe 50,5⁰/₁₀₀ (z czego Warszawa i woj. warsz. ¹/₃).

Województwa zachodnie 27,1⁰/₁₀₀ (z czego Górny Śląsk ¹/₂).

Województwa południowe 16,4⁰/₁₀₀
 „ wschodnie 6,— „

Na głowę jednego mieszkańca ze sumy podatków bezpośrednich przypadało w r. 1929:

w województwach zachodnich	57,83 zł.
„ centralnych	36,29 „
„ południowych	18,62 „
„ wschodnich	10,39 „

Z powyższych zestawień wynika że:

1) Skarb pobiera pod nazwą podatków bezpośrednich z obywateli podatek pośredni, a inkasentami tych podatków są przemysł i handel.

2) To jest powód dlaczego w czasokresie stagnacji w handlu i przemyśle tak katastrofalnie znikają wpływy z podatków bezpośrednich.

3) Taki układ systemu podatkowego nie powinien być podstawą budżetu państwa i należy go zmienić.

4) Województwa wschodnie pozostają najwidoczniej w zupełnym niedorozwoju i należy to zmienić.

Dzisiaj okazuje się, że pobieranie wielkich sum podatkowych od poszczególnych płatników jest sztuką i ci wielcy podatnicy naprawdę nie mogą nadażyć płatnościom (zalegające miliony podatków księcia Pless, Hohenlohe'go, Zamoyszczyzny, ciężkich przemysłów i t. d.) i że budżet państwa powinien raczej opierać się na małych sumach podatkowych, pobieranych od wielkiej ilości płatników.

Polska jest krajem typowo rolniczym, — nie handlowo-przemysłowym, a pobiera 60⁰/₁₀₀ podatków bezpośrednich z handlu i przemysłu. — Ponieważ te 60⁰/₁₀₀ musi ten handel i przemysł ściągnąć z reszty obywateli, bo inaczej nie mógłby je płacić, więc handel i przemysł staje się pośrednikiem w ściąganiu tego podatku.

Z takiej sytuacji wynikają niezdrowe dla dobrobytu kraju stosunki, gdyż:

a) To pośrednictwo jest bardzo kosztowne a koszt jego ponosi ogół społeczeństwa.

b) Państwo wpatrzone w pośredników nie widzi często właściwych płatników i nie opiekuje się nimi należycie w sposób dla skarbowości celowy.

Cały wysiłek mózgowców skarbowych powinien iść w tym kierunku aby:

1) podatki bezpośrednie były naprawdę bezpośrednimi.

2) płacących było jaknajwięcej, a kwoty podatkowe przypadające na poszczególnego płatnika małe.

3) wysokość poszczególnych wymiarów miały charakter stałości, t. zn. aby obywatel każdy wiedział, że rokrocznie ma tyle a tyle zapracować i zapłacić na potrzeby państwa.

Przy rozpatrywaniu punktu 2) powyższych wysiłków nasuwa się bardzo ważny problem podatków bezpośrednich, których źródłem powinni być małorolni poniżej 15 hektarów posiadający, a gospodarzący na 17 milionach hektarów (połowa Rzeczypospolitej!!!), którzy opłacają podatki za pośrednictwem handlu i przemysłu w sposób sprzeczny z zasadami zdrowej skarbowości państwa. —

Do tematów podatkowych powrócimy.

Jęczmień browarniany eksportowy należy sprzedać jak najwcześniej, a najpóźniej w grudniu b. r.

Kwestja długoterminowej pożyczki dla rolnictwa w nawozach sztucznych posiada warunki urzeczywistnienia. Związki Ziemiaków powinny rozpocząć odnośne starania

O gospodarstwie sowieckim

Z mgły osłaniającej Rosję wyłaniają się powoli kontury prawdy. —

Dzisiaj każdy człowiek nie opętany doktrynerstwem rozumie, że system sowiecki ma swoje głupie i złe, lecz także mądre i dobre strony, — że niektóre zamierzenia regimu sowieckiego nie udały się, lecz niektóre udały się i wydały pożyteczne owoce. —

Uprzemysłowienie Rosji w ramach nakreślonych przez program gospodarczy piatiletki nie powiodło się, gdyż w Rosji

brak jest wykwalifikowanych robotników.

Maszyny dzisiejsze są pożyteczne, ale muszą być kierowane przez inteligentnych pracowników.

W Rosji tej inteligencji robotniczej jest zamało i dlatego najpiękniejsze maszyny rujną się w rękach analfabetów. —

Aby stworzyć wystarczające szeregi inteligencji robotniczej, na to Rosja potrzebuje co najmniej czasokresu

trzech pokoleń

Z powyższych powodów Sowiety pracują najmiami zagranicznymi, lecz i tych jest niedostateczna ilość. —

W konsekwencji tych warunków, olbrzymie zakłady przemysłowe Rosji będą wymagać i już częściowo wymagają generalnego remontu. — Remont ten z konieczności będzie wykonany nieudolnie. —

Wniosek:

O industrializacji Rosji w rozmiarach zagrażających przemysłowi europejskiemu w ciągu bieżącego stulecia mowy być nie może.

Inaczej przedstawiają się możliwości plantatorskie Rosji. — Przyrodzone warunki tych możliwości są w Rosji idealne.

Wyniki rządu rosyjskiego na tej płaszczyźnie mają lepsze widoki powodzenia. —

Jedno tylko można już dzisiaj twierdzić, a mianowicie, że termin urzeczywistnienia programu plantatorskiego piatiletki nie będzie dotrzymany, gdyż rozbudowa na tej płaszczyźnie pozostawia jeszcze

wiele do życzenia.

Na przeszkodzie stoi

analfabetyzm chłopów rosyjskich, którzy instynktownie bronią się przed mechanizacją pracy na roli. —

Jeżeli chodzi o dział zbożowy, to „fabrykacja zboża“ nie przyniesie przełomowych rezultatów. — Okazało się bowiem, że „sowchozy“ (sowieckie gospodarstwa państwowe obejmujące do 100.000 ha) są niepraktyczne. —

Jeszcze gorzej jest z „kołchozami“ (gospodarstwa kolektywne), które miały tworzyć stadjum przejściowe dla budowania sowchozów. — Otóż popełniono błąd, że odsunięto od nich doświadczony czynnik rolniczy (dawnych włościan) i oddano je biedocie, którzy o pracy na roli słabe mają pojęcie. — To powoduje nikłe wyniki tej pracy i dlatego Sowiety nie tak prędko będą posiadały wielkie ilości zboża na eksport.

Wyniki plantatorskie pozazbożowe będą dużo lepsze i z tą produkcją gospodarstwo świata będzie musiało się liczyć.

Ponieważ jednak Sowiety ambicjonują na punkcie industrializacji Rosji i będą długo trwać w tej ambicji, przeto cały dorobek z dziedziny plantatorskiej pójdzie na pokrycie deficytu przemysłowego. —

Jaki to wywrze wpływ na rozwój dobrobytu Rosji i rozwój systemu sowieckiego nie trudno jest przewidzieć. — Nieprzyjacielem systemu sowieckiego powinni pomagać rządowi sowieckiemu do rozrostu powyższych ambicji.

Mówiąc najogólniej o gospodarstwie sowieckim, należy wspomnieć o zastanawiającej zmianie geoeconomicznej w rozbudowie przemysłu rosyjskiego, który zrezygnował ostatnio z plasowania się na terytorjum Ukrainy i przerzuca się w głąb kraju. —

Ponieważ eksperyment sowiecki jest naprawdę bardzo interesujący z punktu widzenia gospodarczego, będziemy w „Dobrobycie“ omawiać niektóre jego ciemne i świetlane strony. —

Sowiety wracają powoli do wolnego handlu. Należy ożywić obrót handlowy Polski z Rosją. Polska ma szanse być bezkonkurencyjną, gdyż dawne kupiectwo Kongresówki i Ziemi wschodnich zna doskonale potrzeby rynku rosyjskiego.

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI.

PRZEŚWIETLENIE POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI*

Obciążenia na rzecz państwa. — Świat paradoksów i przemian. — Sprawdziany sił polskich.

Jeżeli weźmie się pod uwagę cały dwunastoletni okres powojenny, to nawet przy uwzględnieniu korzyści, które zdobyły poszczególne przedsiębiorstwa w okresie inflacji, trzeba stwierdzić, że przemysł nasz — jako całość — kapitałowo nie odbudował się i nie doszedł do względnego choćby powodzenia¹⁾. I tu bowiem przeciętna suma obrotu jest nikła, a tylko krótkie momenty pozwoliły na pełne zatrudnienie i pełną produkcję w przemyśle, górnictwie i rzemiośle, co jest kardynalną i wstępną podstawą powodzenia. Ponadto w pierwszych już latach naszej samodzielności weszliśmy ponownie na historyczną drogę przerzucenia głównego ciężaru utrzymania państwa na miasta, przemysł, handel, rękodzieło i sfery pracownicze. W. Surowiecki przed stukilkudziesięciu laty pisał już: „Do głównych przyczyn tamujących wzrost przemysłu... nacyjście liczyć można uciążliwe podatki krajowe... W tym względzie nacyjście błędzić zwykły rządy krajowe; nie oglądając się na dalsze skutki i wniosując błędnie, że rękodzielnik łatwo sobie na konsumentach nagradzać może to co nad miarę opłaca do Skarbu, upatrując w jego przemyśle naydogodniejsze źródło swych dochodów²⁾. Nawrócenie z raz obranej drogi jest już niesłychanie trudne i skomplikowane, gdyż z punktu widzenia skarbowego muszą być zapewnione wprzód nowe źródła dochodów, zanim stare zostaną poddane gruntownej reformie. Tymczasem w okresie koniunktury grozi ten proces niebezpieczeństwem zwichnięcia stosunków i równowagi cen, w okresie kryzysu zaś przerzucenie się na nowe formy podatku będzie całkowicie zawodne. Reforma więc musi się dokonywać etapami. Niemniej jednak, nawet przy uwzględnieniu nakreślonej uprzednio sytuacji, panującej w masach rolniczych, musi się przyjść do przekonania, że przemysł i miasta są nieproporcjonalnie wysoko obciążone. Dla głównych gałęzi wytwórczości podatek obrotowy w latach 1929—30 wahał się w granicach od 1.5% do 2.0%, podatek dochodowy zaś od 22% do 26%. W tym samym okresie porównawczym dochód skarbowy z podatku gruntowego był prawie identyczny z wpływami z podatku od nieruchomości miejskich, a prawie pięciokrotnie mniejszy od wpływu z podatku przemysłowego. Nawet opłaty stemplowe i patentowe, obciążające przede wszystkim handel i przemysł, przewyższają w tym okresie prawie czterokrotnie sumaryczny wpływ z podatku gruntowego. Nietylko jednak samo rozłożenie obciążeń podatkowych na różne grupy społeczne, ale i struktura podatkowa domagają się coraz głębszej i obiektywniejszej analizy i reformy. W. Bernhardt w N. 39 „Polski Gospodarczej“ z r. 1931 pisze słusznie: „Sy-

stem podatkowy w Polsce oparty jest głównie na podatkach przychodowych, a nie dochodowych. Stąd też płynie uciążliwość obciążenia podatkowego. Szczególnie podatek przemysłowy, którego pobór następuje prawie natychmiast po zawarciu transakcji, a nie po rozrachunku gotówkowym, ze względu na wygórowane stawki podatkowe, niejednokrotnie przewyższające zyskowność netto, stanowi przedmiot ogólnych i słusznych utyskiwań ze strony sfer gospodarczych“.

Zjawiska tego nie można jednak w całości odnieść na karb samej tylko niechęci do miast, przemysłu i handlu w pierwszych latach egzystencji państwa, na rachunek niezrozumienia ścisłej zależności całego aparatu gospodarczego państwa łącznie z rolnictwem od systematycznego rozwoju handlu i przemysłu. Działała tu w znacznym stopniu świadomość warunków gospodarczych na wsi; została ona tylko wzięta w wyższym stopniu pod uwagę, niż sytuacja ludności miejskiej i produkcji przemysłowej. Stąd też ponownie wypukła się waga zagadnienia rolniczego w Polsce, domagającego się stopniowej ale systematycznej przebudowy ustroju agrarnego i ustabilizowania polityki rolnej w tym sensie, by miljonowe rzesze chłopskie mogły się stać w przyszłości coraz aktywniejszymi konsumentami i płatnikami podatków, umożliwiając w ten sposób zarówno raelizację głównych zadań państwowych, jak też bezpośrednio i pośrednio przyspieszenie procesu uprzemysłowienia kraju.

To właśnie zadanie przetworzenia zaniedbanego i wynędzniałego kraju na państwo o całkowicie nowoczesnej strukturze przemysłowo-rolnej, o skrytalizowanych i jasnych tendencjach harmonijnego rozwoju miast i wsi, musi stanowić kulminacyjny punkt w wewnętrznej polityce państwowej. Należy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że konserwując obecny stan rzeczy, że koncentrując wysiłki lub walki programowe na innych, pobocznych i drugorzędnych zagadnieniach, nie będziemy nawet stać w miejscu, ale ze znaczną szybkością, i to ruchem przyspieszonym będziemy i musimy cofnąć się wstecz.

Przyrost naturalny ludności w Polsce wynosił średnio za pięciolecie 1925—1929 około 470 tysięcy ludzi rocznie. Reprezentuje to przyrost średnio 15.9 na każdy tysiąc mieszkańców. Analogiczna cyfra w Czechosłowacji wynosi 8.1, w Niemczech 7.0, w Belgii 5.5, w Austrii 3.1, we Francji 1.7. Tempo przyrostu naturalnego będzie stopniowo i u nas zwalniać, ale dysproporcja z Europą zachodnią pozostanie nadal długi okres bardzo znaczna. Ponadto należy uwzględnić, że stopniowo będą się poprawiać niekorzystne u nas stosunki zdrowotne i higieniczne, które obecnie marnują jeszcze olbrzymie masy ludności. Już samo tylko uświadomienie, że np. w Austrii odsetek ludności w wieku ponad 60 lat stanowi 10%, w Szwecji 12.2%, na Łotwie 12.8%, we Francji 13.7%, a w Polsce tylko 7.6%, stanowi nowy i poważny problemat państwowy; ponadto jednak uczy ono, że

¹⁾ Wystarczy porównać statystykę zysków i płaconych dywidend przez przemysł czesko-słowacki z analogiczną statystyką polską, by ujrzeć całą głęboką różnicę sytuacji obu przemysłów. Idzie zaś tu o przedsiębiorstwa akcyjne, których bilanse są wielokrotnie kontrolowane i sprawdzane (por. Supplément du bulletin de la Banque de Tschécoslovaquie Nr. 59 de Septembre 1931).

²⁾ W. Surowiecki: „O upadku przemysłu y miast w Polsce“, wyd. 1810, str. 79.

* Z dzieła „Dysproporcje“.

w normalnych warunkach musimy na długo liczyć się ze znacznym przyrostem ludności, która musi znaleźć warunki egzystencji i pracy. Saldo emigracyjne w ostatnim pięcioleciu, zamkniętem po rok 1929 wynosiło około 90 tysięcy ludzi rocznie; jednakże warunki emigracyjne uległy ostatnio bardzo znacznemu pogorszeniu. Najlepsze i najkorzystniejsze obszary imigracyjne zamykają stopniowo coraz silniej granice swe dla dopływu ludzi z zewnątrz; inne państwa, absorbujące w okresie koniunktur gospodarczych poważne cyfry pracowników fizycznych z Polski, w okresie kryzysów ekonomicznych pozabiają pracy przedewszystkiem obcokrajowców; wreszcie zaś tereny, które pozostają obecnie otwarte i wolne dla emigracji nietylko nie zabezpieczają dostatecznie zdrowia i mienia kolonisty, ale również grożą mu szybkim wynarodowieniem. Jeżeli ponadto uwzględni się, że emigracja wyrывa z kraju przeważnie jednostki najbardziej ruchliwe, przedsiębiorcze i pracowite, to przy braku bezpośredniej opieki państwa nie rozporządzającego własnymi kolonjami, można uważać emigrację za „malum necessarium“, ale nie za program rozwiązujący problemat przyrostu ludnościowego i rozdrobnienia własności rolnej. Analogicznie i reforma rolna nie może się stać wystarczającą podstawą dla rozwiązania tego doniosłego zagadnienia. Tereny bowiem, którymi może rozporządzać reforma rolna, są w każdym razie ograniczone. Ponadto racjonalne przeprowadzenie tej akcji wymaga znacznych kapitałów, znacznie wolniej rentujących się niż np. kapitały inwestowane w przemyśle. W końcu należy z naciskiem podkreślić, że reforma rolna, szeroko pojęta i gospodarczo skuteczna, musi przedewszystkiem objąć miliony gospodarstw już istniejących i powstrzymać w nich proces dalszego rozdrabniania, a następnie uczynić z nich jednostki zdolne do wyżywienia rodziny i rozbudzenia konsumpcji. Powodzenie tej akcji jest ściśle uzależnione od zmiany stosunku cyfrowego między ludnością wiejską i miejską, w sensie wzrostu cyfry ludności miejsko-przemysłowej. Tak więc dopiero rozwój przemysłowy stwarza dostatecznie pojemny, praktycznie nieograniczony zbiornik dla przyrostu naturalnego i absorpcji eksportu pracy.

Na tem jednak nie wyczerpuje się cała wartość tendencji ku uprzemysłowieniu kraju, znajdującego się w takich warunkach jak Polska. Główna zasada kapitalizacji wewnętrznej polega na doprowadzeniu procesów wytwórczych od surowców przez półprodukty do najbardziej wykończonych wyrobów ostatecznych. Wystarczy zaś dokładne przeanalizowanie przebiegu wzrastania wartości, np. między kilogramem żelaza surowego, a odpowiednią ilością wytworzonych z niego igieł, maszyn, zegarków, by zrozumieć całą wagę poruszonego zagadnienia.

Polska posiada wyjątkowo bogate wyposażenie w źródła energii i liczne a podstawowe surowce. Posiadamy do dyspozycji nietylko olbrzymie bogactwo węgla kamiennego, ale również i gazy ziemne, i węgiel brunatny, i niewyzyskane siły wodne. Ponadto dysponujemy ropą naftową, węglem koksującym, solą zwykłą, solami potasowymi, rudami żelaznymi, łożowianami i cynkowymi, drzewem, surowcami budowlanymi, a wreszcie znaczną liczbą surowców pochodzenia roślinnego. Jednakże charakter naszej produkcji posiada wybitne piętno surowcowe, t. j. kończy się tam, gdzie we wielu państwach właściwy proces produkcyjny dopiero się rozpoczyna. Płyną z tego faktu liczne, niezwykłe ujemne konsekwencje. Jeżeli więc porównamy wagę i wartość naszego eksportu i importu, znajdziemy natychmiast wielką i rażącą dysproporcję między temi cyframi. Import do Polski jest wagowo nieznaczny, wartościowo natomiast wielki; eksport zaś odwrotnie. A więc płyną do Polski produkty, oparte o polskie surowce, do których dołączona została obca praca, podwyższająca nieraz wartość towaru dziesięciokrotnie. Jest to bowiem aksjomatem ekonomicznym, że im bardziej oddalamy się od surowca a zbliżamy się do produktu ostatecznego, tem bardziej i tem prędzej wzrasta w progresji geometrycznej wartość pracy ludzkiej w towarze. Rezultatem tego stanu rzeczy jest to, że w krajach, stojących na najniższym poziomie rozwoju ekonomicznego, w krajach o surowcowej strukturze gospodarstwa społecznego robotnik i pracownik umysłowy jest i musi być wynagradzany źle, ceny towarów gotowych muszą być wysokie, rozwój konsumpcji jest znikomym i powolnym a stopa życiowa ludzi jest niska. Bogactwo narodów łączy się przedewszystkiem z procesem przeróbki surowców na produkty ostateczne i z organizacją wymiany towarowej, postawianą na wysokim poziomie. Na tych dwu czynnikach opierała Europa swe powodzenie i akumulację wartości materialnych tak długo, dopóki kolonie nie nauczyły się same przetwarzać swych surowców i same handlować. Powtóre stosunek wartości produkcji rolnej do przemysłowej, przeliczony na jednostkę zatrudnioną w obu tych działach gospodarstwa społecznego waha się w cyfrach od 1:3 do 1:7, z tem że ostatnia cyfra wykazuje tendencje szybkiego i stałego wzrostu, związanego z postępowaniem technicznym i organizacyjnym produkcji fabrycznej. W tych właśnie stosunkach kryje się jedna z najistotniejszych przyczyn różnego położenia materialnego i różnej pozycji politycznej różnych narodów i państw. Gdy bowiem w gospodarstwie o prymitywnym poziomie rolnictwa i surowcowem nastawieniu przemysłu, oraz przy strukturze ludnościowej podobnej do polskiej, można przyjąć, że ze 100 jednostek gospodarczo czynnych w produkcji 80 osób związanych z rolnictwem wytwarza rocznie równowartość np. po 1500 zł., a

Jest rzeczą przez doświadczenia stwierdzoną, że pomoc kredytowa dla warstw, których dochody przejściowo się obniżyły, wpływa niwelacyjnie na wstrząsy ekonomiczne ze zmniejszenia dochodów wynikłe. Z uwagi na ponowną obniżkę dochodów funkcjonariuszów państwa bardzo wskazany jest kredyt wekslowy projektowany w naszym artykule „Chmury nad złotym“.

20 osób zatrudnionych w produkcji przemysłowej równowartość po 5000 zł. każdy, czyli sumarycznie 220.000 zł., to w gospodarstwie rozwiniętym, opartym o wysoko wykwalifikowany i wyspecjalizowany przemysł i o postępową uprawę roli, przy zachodnio-europejskiej strukturze ludnościowej, już tylko 50 osób wiąże się z produkcją agrarną, a drugie 50 osób opiera swój byt na pracy przemysłowej. W tych warunkach ludność rolnicza osiąga i przekracza rezultat odpowiadający sumie 3000 zł. na jednostkę, a pracownicy przemysłowi osiągają przeciętnie równowartość 15.000 zł. na pracownika. Powstaje więc w tym drugim wypadku dochód społeczny, wyrażający się sumą 800.000 zł., czyli prawie czterokrotnie większy niż w przykładzie pierwszym. W gospodarstwie więc prymitywnym i nieuprzemysłowionym granice dla zmiany sytuacji materialnej człowieka są zasadniczo bardzo wąskie, ilość konsumentów i ich potrzeb jest ograniczona, a ilość osób podlegających opodatkowaniu na rzecz państwa jest i musi być mała; odwrotnie zaś w gospodarstwie przemysłowo-rolnym o strukturze wykończonej i rozwiniętej siła materialna zarówno społeczeństwa jak i państwa jest automatycznie bez porównania większa.

Wkońcu nie bez znaczenia jest fakt, że kryzysy uderzające w surowce i półprodukty są znacznie cięższe i dłuższe, niż kryzysy, którym ulega produkcja końcowa. Nawet wówczas, gdy cała Europa, a wraz z nią i my, przeżywała okres pomyślnej konjunktury, byliśmy zmuszeni wywozić nasz węgiel, naftę, sól, cukier, żelazo po cenach niepokrywających często samych tylko kosztów produkcji, a więc w sposób osłabiający polskie gospodarstwo społeczne.

Tu więc leży drugi, zasadniczy problemat wewnętrznej przebudowy struktury gospodarstwa polskiego. Problemat trudny i niezwykle skomplikowany, a nawet uchylający się przed stworzeniem niezmiennych i jasnych wytycznych, któreby miały obowiązywać w każdym czasie i w każdych okolicznościach. Już w warunkach normalnych droga do realizacji tego zagadnienia musiałaby być długa, mozolna i kamienista. Podlegałaby ona oczywiście różnym wahaniom, różnym wpływom zewnętrznym łącznie z oscylowaniem konjunktur światowych na rynkach finansowych i towarowych; wykazywałaby ona różne wzniesienia i upadki w ścisłym związku z rozwojem stosunków gospodarczych i politycznych wewnątrz państwa; stałaby się napewno miejscem ścierania się wielkich prądów społecznych i ogniskiem walk programowych. Tych jednak zjawisk ogólnych nie ominął systematyczny i szybki rozwój przemysłowy w Europie zachodniej i w Ameryce. Mimo to do ostatnich prawie lat ewolucja w dziedzinie industrializacji świata dokonywała się w coraz bardziej zawrotnym tempie, obejmując coraz silniej wciąż nowe okręgi, nowe państwa i nieuprzemysłowione dawniej części świata. Przyjmując stan z r. 1913 jako równy 100, sumaryczna produkcja światowa wzrosła do r. 1927 do wskaźnika 121¹⁾ Partycypowanie jednak poszczególnych ośrodków gospodarczych było w tej ewolucji zupełnie nierównomierne. Gdy bowiem w omawianym 15-leciu rozwój produkcji w Europie łącznie z Rosją azjatycką wyraża się skokiem od 100 do 110, to w

Ameryce północnej wskaźnik ten osiągnął w r. 1927 poziom 128, w Ameryce środkowej 148, w Ameryce południowej 141, w Azji 123, w Afryce 148, a w Australii 121. Dla pełności obrazu, którego odczucie i zrozumienie stanie się w dalszych wywodach konieczne, należy też podkreślić, że analogicznie wzrósł poważnie handel światowy między r. 1913 a 1927. Gdy jednak Europa w rozwoju tym prawie już żadnego udziału nie miała, przechodząc od współczynnika 100 zaledwie do 101, to Ameryka północna użyła w r. 1927 współczynnika równy 153, Ameryka środkowa 149, Azja 158, a Australia 144. Szczególnie silnie na losach gospodarstwa światowego zaciążył niebywały rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych. Państwo to, uzależnione do niedawna licznymi węzłami od Europy, zdołało się całkowicie wyemancypować właśnie w okresie wielkiej wojny od wszelkiej zależności. Stany Zjednoczone, obejmując niecałe 6% powierzchni i ludności świata, rozporządzają obecnie 40 procentami sumarycznej światowej produkcji węgla, żelaza, stali, cynku, ołowiu i tytoniu, 50%-ami produkcji miedzi i bawełny, 70%-ami nafty i benzyny; gdy W. Brytania zmuszona jest sprowadzać z zagranicy 65% niezbędnych surowców i 35% swej konsumpcji, to Stany Zjednoczone sprowadzają z zagranicy jeszcze tylko 8% swej konsumpcji. Wywóz ich do Kanady, Indyj, Chin, Japonji, Argentyny, Chile, Brazylii, Kuby, Filipin i t. d. szybko wzrasta, gdy eksport Anglii i Europy systematycznie maleje. Analogicznie przedstawia się ruch w inwestycjach kapitałowych. Zapasy złota w stosunku do okresu przedwojennego wzrosły w Stanach Zjednoczonych prawie trzykrotnie.

Fakty te uderzają swojemi nieuchronnemi konsekwencjami w życie gospodarcze całej Europy. Okres szybkiej i łatwej rozbudowy przemysłowej przeminął, albo conajmniej został zahamowany na długi przeciąg czasu. Tendencjom i procesom narastania nowych wartości przemysłowych przeciwstawić się obecnie będzie zarówno międzynarodowa, europejska polityka ekonomiczna, jak niemniej i tyśiące faktów w codziennym życiu.

Niezależnie od tych zasadniczych zjawisk, tkwiących głęboko w mechanizmie światowym, walą się obecnie wciąż nowe klody, zapory i przeszkody, utrudniające nieprawdopodobnie wszelką akcję w zakresie celowej organizacji i przebudowy gospodarstwa narodowego poszczególnych państw. Skutki gospodarcze wielkiej wojny światowej poczynają się dopiero ujawniać w całej swej pełni. Czujemy już nieustanne trzęsienie ziemi, ale psychicznie nie możemy jeszcze pogodzić się z tym faktem i wciąż szukamy małych, wewnętrznych winowajców, którym przypisujemy zjawisko ustawicznego spadania kamieni i pękania budowy, którą wzniesić usiłujemy. Zarówno wielu kierowników państw jak i wielu przewódców stronnictw politycznych, zarówno reprezentanci przemysłu i kapitalizmu jak też nieraz i przedstawiciele proletariatu robotniczego usiłują zająć dawne, przedwojenne, oszańcowane pozycje, usiłują nawrócić do dawnych form walki i do dawnego świata, który już przestał istnieć. Stosowanie przedwojennych metod staje się jednak coraz bardziej i coraz wyraźniej absurdem w nowo-powstającym świecie, a bezwzględny upór przy „sui generis“ konserwatyźmie czyni wrażenie, że znaczna część świata uległa szaleństwu i pędzi naoslep każdy doniosły problemat życia w jakąś dziką przepaść śmierci. Chaos rośnie ustawicznie w naszych

¹⁾ Porównaj Wydawnictwa Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów (Service d'Etudes Economiques) oraz np. W. Woytńska'ego „Die Welt in Zahlen“, „Tatsachen und Zahlen Europas“, Roczniki Statyst. Gł. Urz. Statyst., „Wirtschaft u. Statistik“, „Statistische Jahrbücher für das Deutsche Reich“, wydawn. Dresdener Bank „Die wirtschaftlichen Kräfte der Welt“ etc.

W Polsce 6 milionów ludzi zdolnych do pracy, pracuje tylko przez pół roku. Tracimy przez te pół roku po 48 milionów godzin pracy codziennie, przez co nasz dobrobyt ponosi stratę co najmniej 12 milionów zł., codziennie. Środkiem przeciwdziałającym temu marnotrawstwu jest przemysł ludowy.

oczech, a absurdy ekonomiczne i polityczne mnożą się z dnia na dzień. Jedne narody cierpią głód, nie mogą pokryć zapotrzebowania w najprymitywniejszym bodaj zakresie na artykuły pierwszej potrzeby, nie mają dla swej ludności mieszkań, nie posiadają rozwiniętej sieci dróg komunikacyjnych, któreby otwały nowe, olbrzymie rynki zbytu, a inne, przeklinając klęskę urodzaju, palą lub denaturują zboże i zamykają huty żelazne, fabryki włókiennicze, cementownie, cegielnie. Jedni duszą się od nadmiaru złota, drudzy marnieją i giną z powodu jego niedostatku. Stopniowo wykruszają się wszelkie metody racjonalnego handlu; gdy w przeszłości był on źródłem bogactwa narodów, dziś przy dumpingowych metodach stosowanych w coraz szerszej i coraz bezwzględniejszej formie staje się źródłem strat i ubóstwa. Przed kilku laty obywatele wielu państw uciekali od własnych, słabych, i niskich walut; dziś uciekają od t. zw. walut silnych, które jeszcze niedawno były symbolem niezachwianego zaufania. Miljony drobnych kapitalistów rzucają się w chorobliwych podrygach na akcje przemysłowe i bankowe, by zaraz następnie stwierdzić, że całe tonny tych papierów nie przedstawiają wartości; gonią więc ku papierom państwowym, komunalnym, obligacjom, nieruchomościom, następnie wycofują się stąd gwałtownie i uciekają do towaru, który porzucają niebawem w panice, gromadzą swe wartości w pieniądzu, by wkońcu i od niego w po-

łochu uciekać, wąpiąc czy wogóle istnieje jeszcze jakikolwiek ratunek dla ich zasobów i wartości. Rozkład wielkich prądów myśli gospodarczej rysuje się już całkiem wyraźnie, a mimoto szanse liberalizmu gospodarczego w zaskrzepłej, konserwatywnej formie bronią zaciekle, pojedynczych odcinków i to zarówno na terenie międzynarodowym, jak też i wewnątrz pojedynczych organizmów gospodarczych. Tysiące sprzecznych prądów krzyżują się i paraliżują wzajemnie. Wielka wojna osaczyła liberalizm handlowy w najbardziej liberalnych państwach; przesunęła punkt ciężkości dyspozycji ekonomicznych do rąk państw i ich rządów, rozszerzając znacznie zakres pojęcia etatyzmu. Rozwój form spółdzielczych i towarzystw akcyjnych zacierą coraz mocniej wartości inicjatywy prywatnej; rozwój karteli, trustów, syndykatów, ogranicza coraz bardziej prywatną inicjatywę w handlu i burzy formy swobodnego kształtowania się cen na podstawie zasadniczego prawa podaży i popytu; dumping jawny, a jeszcze bardziej ukryty, rujnuje doszczętnie wszelkie relacje ekonomicznych wartości, wyrzuca z działalności przemysłowej i handlowej zasady zdrowej, a nawet jakiegokolwiek kalkulacji i sieje irracjonalizm celny; reglementacja kapitałów i ludzi sprowadza konsekwentnie reglementację towarów; preferencje celne obalają fundamentalne zasady traktatów handlowych, a wartość t. zw. „klauzuli największego uprzywilejowania“ usiłują sprowadzić do zera. *C. d. n.*

Podziękowania

Serdecznie dziękujemy za życzliwe poparcie naszego wydawnictwa:

JWP. Leonowi Romanowi (Poznań)
 „ Kazimierzowi Ostrowskiemu (Sosnowiec)
 „ Stanisławowi Bekierowi (Szczekociny)
 „ Dyrektorowi Bku Ludowego w Kórniku
 „ Feliksowi Wojciechowskiemu (Kraków)
 „ Michałowi Pryncowi (Warszawa)
 „ Dyr. Bku Cukr. Edwardowi Puciata (Biała)
 „ Ludwikowi Pleszczyńskiemu (Wydrzyna Wola)
 „ Dyr. Katarzynie Solarzównej (Bochnia)
 „ Dyr. Bku Spółdzielczego w Częstochowie
 „ Wacławowi Halikowi (Żulice)
 „ Dyr. Ludwikowi Ładosiowi (Toruń)
 „ Michałowi Kasprowiczowi (Łuck)
 „ Marcelemu Zakrzewskiemu (Kosmaczewo)
 „ Dyrektorowi Skł. Kółek Roln. w Łańcucie

Przew. Ks. prob. Czesławowi Ostrowskiemu (Dobrzyjałowo)

JWP. Stanisławowi Piotrowskiemu (Mierzanowice)
 „ Dyr. Spółdz. Spoż. „Braterstwo“ (Warszawa)
 „ inż. Włodzimierzowi Pieniążkowi (Warszawa)
 „ Janowi Kowalewskiemu (Przedborz)
 „ Dyrektorowi Bku Gosp. Kraj. w Poznaniu
 „ Dyr. Bku Polskiego Benedyktowi Michałkowi (Rzeszów)
 „ Dyr. Bku Polskiego Wiktorowi Korneckiemu (Sosnowiec)
 „ Marjanowi Stęszewskiemu (Rogowo)
 „ Janowi Płanecie (Lwów)
 „ Burmistrzowi m. Wieruszowa
 „ Bronisławowi Broniewskiemu (Terenin)
 „ Ludwice Żmijewskiej (Mława)
 „ Dyrektorowi spółdz. mieszk. „Pewność“ (Warszawa)
 „ Prezyd. miasta Piotrowi Olewińskiemu (Pińsk)

PRENUMERATA:

Rocznie 9 zł.
 Półrocznie . . . 4'50 „
 Miesięcznie . . . 0'80 „

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona . . . 200 zł.
 1/2 strony . . . 125 „
 1/4 „ 70 „

Rękopisów

Redakcja nie zwraca.
 Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.

Pocztowa Kasa Oszczędności.

Dlaczego jestem klientem P. K. O.?

Bo P. K. O. daje mi zupełne bezpieczeństwo wkładów, godziwe oprocentowanie, możliwość dysponowania memi oszczędnościami za pośrednictwem każdego urzędu pocztowego oraz zapewnia mi tajemnicę wkładów. Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wolne są od podatków od kapitałów i rent. Kore-spondencja z P. K. O. w obrocie oszczędnościowym i czekowym jest bezpłatna.

Jakie wkłady przyjmuje P. K. O.?

P. K. O. przyjmuje wkłady oszczędnościowe na zwykłą książeczkę oszczędnościową w złotych. Również składać można w złotych w złocie, a także otworzyć sobie książeczkę na wkłady premjowane. Prócz tego przyjmuje P. K. O. wkłady na rachunki czekowe.

Na czym polegają wkłady w złotych w złocie?

Na przerachowaniu wpłaconej kwoty według jej stałej wartości opartej na złocie.

Dachówka cementowa.

Niezwykłe ciekawie przedstawiają się cyfry ilustrujące produkcję materiałów budowlanych, które wieś polska używa do pokrycia dachów. Najpopularniejszą okazała się tutaj dachówka cementowa ze względu na swą niezmiernie niską cenę. Otóż mimo zmniejszającego się stale z roku na rok rozmiaru produkcji wszelkich materiałów budowlanych, produkcja dachówki cementowej ciągle wzrasta i w 1931 roku wyprodukowano jej już około 30 milionów sztuk, a więc więcej nawet niż dachówki palonej, której produkcja wyniosła zaledwie około 23 milionów sztuk. Świadczy to chlubnie o celowości akcji racjonalizacji budownictwa wiejskiego, prowadzonej przez instytucje państwowe, samorządowe i społeczne.

T A R G I
W S C H O D N I E

W E L W O W I E

18-30 czerwca b. r.

Ogłoszenia do specjalnego
zeszytu „DOBROBYTU“
przyjmujemy do 14-go czerwca b. r.